PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 83 (1229) DNIA 28 WRZEŚNIA 1936 ROKU ROK XVI

Pogoń katowicka mistrzem tenisowym Polski

Warszawianka zwycięża w Krakowie Wisłę 3:0

Fatalne wyniki lekkoatletów w Wilnie

Praski sukces piłkarzy niemieckich

KRAKÓW, 27. 9. — Tel. wł. — Warszawianka — Wisła 3:0 (1:0). Bramki dla Warszawianki Piliszek 2. i Smoczek. Sędzia p. Zenon ze Lwowa.

Warszawianka: Rudnicki: Joksz, Zemian; Socha, Sroczyński, Sak; Wieczorek, Kniola, Smoczek, Piliszek, Pirych.

Wisła: Madejski; Sitko, Szumlas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Chabowski, Kopeć, Artur, Zatorski, Łyko.

Najśmielsze marzenia optymistów warszawskich nie przewidywały chyba, iż uda się Warszawiance różnicą trzech bramek wygrać mecz z Wisłą na boisku krakowskim. Nie stało się to dlatego, iż Warszawianka miała przewagę tyle a tyle minut. W polu szanse były równe, nikt nie miał więcej z gry.

Coś innego przechyliło szalę na stronę gości. Wnieśli oni więcej atutów do gry i dlatego więcej z niej wynieśli. Byli lepiej zmontowanym zespołem, akcje były jednolitsze i bardziej celowe. Wreszcie, co najważniejsze, oni lepiej realizowali swe szanse, co było znów szczególnie słabym punktem u przeciwnika. Bo warszawianie nie mieli bynajmniej więcej pozycyj podbramkowych, niż ich przeciwnik.

Mając świetnie dysponowanego bramkarza, który z brawurą złapał kilka ciężkich strzałów, znaleźli w defensywie drugie oparcie w Jokszu, który szczególnie w pierwszej połowie zadziwiał pewnością i czystością wykopów. Twarda i pracowita pomoc utrzymywała kontakt z atakiem, w którym znów Kniola był najbardziej wartościowym punktem; Smoczek nie pokazał tego, czego oczekiwano od niego jako kierownika ataku, gdyż zabłysnął tylko kilkoma precyzyjnymi podaniami. Reszta nie zademonstrowała niczego specjalnego poza szybkością i orjentacją w polu.

Wisła trzymała się dzięki swej pomocy — to stwierdziliśmy już nie raz. Tym razem, gdy obniżyła się klasa pomocników, idąc od środka ku lewej stronie, gdy pozostał jedynie 100-procentowy Kotlarczyk junior, który jednak zapędzał się raz po raz ku środkowi, aby wypełnić tu lukę, cała linia musiała szwankować, co z kolei odbiło się na ataku.

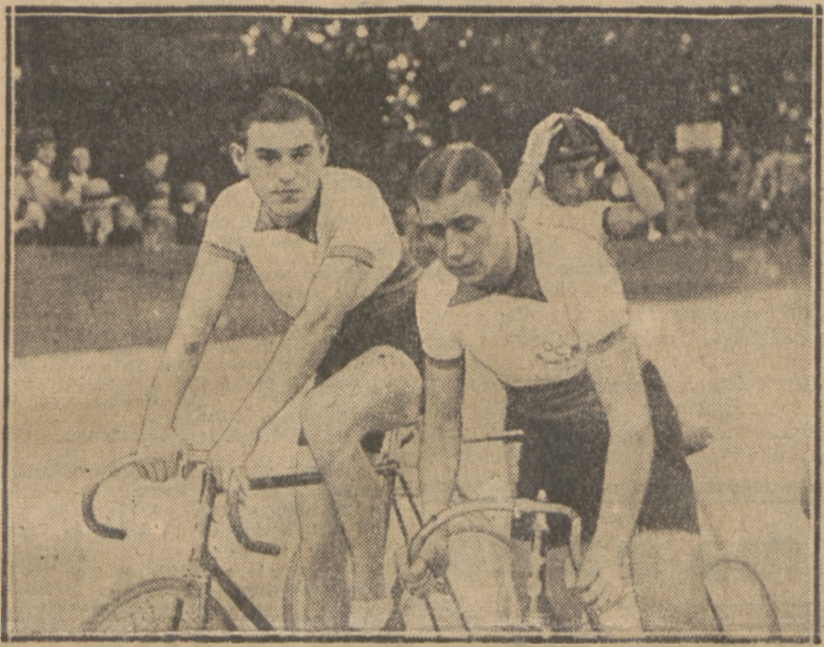
Odczuł to w pierwszym rzędzie Artur, musząc wracać po każdą piłkę, a że i sam nie jest w pełni formy, więc w sumie trójka środkowa chromała. Dodajmy jeszcze, że skrzydła, będące dotychczas podporą ataku, miały dziś słabszy dzień, że szczególnie Łyko był dziwnie niedysponowany, wówczas zrozumiemy tajemnicę słabości ataku Wisły, a tym samym tajemnicę jej porażki.

Sensacyjnego wyniku nie zapowiadał bynajmniej przebieg pierwszej połowy. Wisła była nawet chwilami lepszą w polu, to też gdy Piliszek dostał od Smoczka piłkę w 17 minucie ostrym strzałem strzelił pod samą poprzeczkę, nikt nie wątpił, że gospodarzom uda się jeszcze wynik zmienić. Ale doskonale usposobiony Rudnicki unicestwił dwa wolne z granicy pola karnego, dwa rogi pod bramką gości nie przyniosły zmiany rezultatu, za to główka Sitki omal nie podwyższyła rezultatu dla Warszawianki, na szczęście, piłka trafiła w poprzeczkę.

Przesądzeniem wyniku był początek drugiej połowy. Już w drugiej minucie potężny strzał Kopecia minął się z celem, a w chwilę później Smoczek pięknym wolejem wyzyskał centrę Knioły.

2:0 w czwartej minucie nie wróżyło gospodarzom żadnych szans. Tak się też stało. Zdopingowani sukcesem goście grają z sercem i często goszczą w okolicy Madejskiego. Ataki Wisły nie umieją wykończyć strzałowo sytuacji, a gdy pada już strzał, wówczas świetny Rudnicki jest na posterunku.

Akcja Piliszka w 42 minucie ustala wynik dnia.



NIEMCY SCHULZE I HUPFELD
wygrali 3-godzinny wyścig amerykański w Warszawie, co niepodobało się szowinistycznej widowni Dynasów.



SZNUR „POGANIACZY" DEFILUJE BIEGIEM PRZEZ STADION W. P.
Prowadzą ich: Albański, Borowski, Jeżewski i Matyas.

Jędrzejowska szósta na świecie

Po powrocie z mistrzostw tenisowych Ameryki w Forest Hills A. Wallis Myers opublikował w Daily Telegraph swą listę 10 najlepszych tenisistów świata.

Jędrzejowska została uznana przez sędziwego krytyka za szóstą tenisistkę świata. I nic już nie pomogą skargi na niesprawiedliwość, na wysunięcie Round i Marble — pozostanie oficjalnie szóstą rakietą. Taki bowiem autorytet ma lista Wallis Myersa. Dobrze, że przynajmniej uznał on wyższość Polki nad Stammers.

Oto jak brzmią listy: panowie: 1) Perry, 2) Cramm, 3) Budge, 4) Quist, 5) Austin, 6) Crawford, 7) Allison, 8) Grant, 9) Henkel, 10) Mc Grath.

Ponie: 1) Jacobs, 2) Sperling, 3) Round, 4) Marble, 5) Mathieu, 6) Jędrzejowska, 7) Stammers, 8) Lizana 9) Pahrey-Fabyan, 10) Babcock.

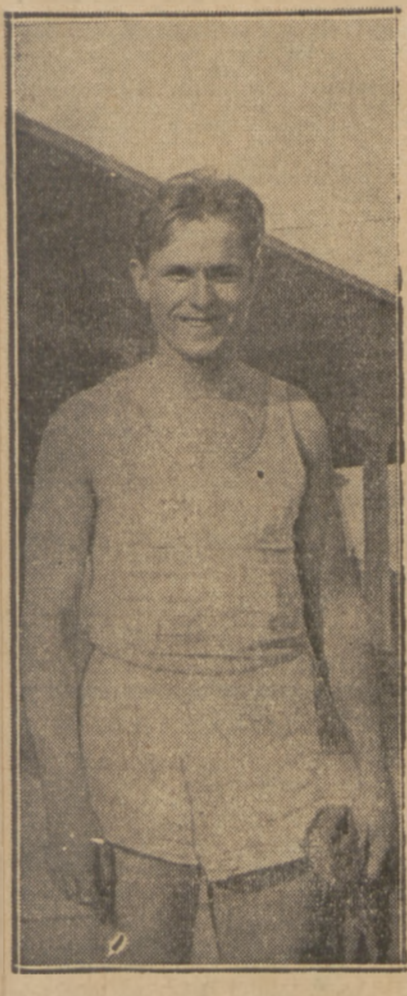
Węgry—Austria 5:3

BUDAPESZT, 27. 9. Tel. wł. — Wobec 30.000 widzów, na boisku Ferencvaros rozegrano spotkanie o puhar Europy. Węgry — Austria. Wspaniała gra ataku węgierskiego przyniosła gospodarzom pewne zwycięstwo w stosunku 5:3 (3:2). Pierwszą bramkę strzelił Binder, wyrównał Toldi i znów prowadzenie uzyskał Sindelar, a Toldi wyrównał. Wynik do przerwy ustalił wspaniały Cseh. — Po przerwie czwartą bramkę strzelił Toldi jeszcze losy meczu wisiały na włosku, gdy Sindelar uzyskał gola, ale cudowny strzał Titkosa przesądził sprawę.

Duńczycy zaproponowali telegraficznie, aby mecz w Kopenhadze prowadził jeden z arbitrów niemieckich. PZPN. zgodził się na to i czeka na nazwiska kandydatów.

Szef ekspedycji nie jest jeszcze znany. Drogą prowadzić będzie, podobnie jak przed 2-ma laty, szlakiem: Katowice — Berlin — Kopenhaga. Wyjazd nastąpi w czwartek wieczorem, przybycie na metę — w piątek wieczorem.

Dytko będzie musiał samotnie odbyć podróż o dzień później, gdyż w piątek musi być jeszcze w Katowicach.



KLEMCZAK (AZS Poz.)
był miłą niespodzianką na mistrzostwach Polski. Nie tylko zdobył tutuł, ale uzyskał dobry wynik 390 cm. (o tyczce).



JESZCZE RAZ NIEBEZPIECZEŃSTWO ZAŻEGNANE
Akimow rękami zdejmuje piłkę z głowy Matyasa na meczu Legia — Pogoń 2:4.



SOBOTKA
kierownik ataku czeskiego, który nie mógł przełamać żelaznej defenzywy niemieckiej.



JACOB
bronił w Pradze znakomicie bramki niemieckiej.

To było w „stylu“ Legii

Najpierw prowadzenie 2:0, w końcu porażka 2:4

WARSZAWA, 27.9. Pogoń — Legia 4:2 (2:2). Bramki dla Pogoni strzelili: Matyas II, Matyas I, Luchter 2, dla Legii: Wypijewski i Martyna. Sędzia p. Sznajder. Widzów 1,5 tys.

Przez pierwsze pół godziny meczu uśmiechnęło się nagle szczęście do Legii i zaświtała jej możliwość wyratowania z beznadziejnej sytuacji. Było to wtedy, gdy Legia prowadziła 2:0, cała jej jedenastka grała bardzo ambitnie, a w ataku widziało się planowo przeprowadzane akcje, o których dawno już w Legii zapomniano. Ponieważ tyły przetrzymały również okres pierwszego naporu Pogoni, zwycięstwo wydawało się jeszcze bardziej realne.

W takim właśnie momencie Matyas II strzelił pierwszą bramkę dla Pogoni i lwowiacy stali się stroną atakującą. Atakowali coraz niebezpieczniej i coraz bardziej wzrastała obawa, że jednak zdołają wyrównać. Ale wyrównanie to nastąpiło w warunkach zupełnie niespodziewanych. Matyas I bije kornera z prawej strony, Martyna łapie piłkę na woleja i wysyła ją w pole, w tym samym momencie sędzia, stojący tuż obok Martyny, gwiżdże i pokazuje ręką na środek boiska.

— Bramka dla Pogoni, Martyna wybił piłkę już z bramki. — Do sędziego podbiegają zdenerwowani i zrozpaczeni gracze Legii, tłomaczą mu, że bramki nie było. P. Sznajder pozostaje nieugięty. Wynik 2:2.

Z trybun trudno było ocenić, kto miał rację. Ponieważ jednak sędzia znajdował się w bezpośredniej bliskości piłki i Martyny, a decyzję jego potwierdzili zgodnie obydwaj autowi (powtórzyli nam to też w czasie przerwy), należy więc uznać, że bramka była.

Legię jednak załamało to w zupełności. Po przerwie potrafiła wprawdzie gnieść jeszcze dziesięć minut, ale to było wszystko, na co jej sił starczyło. Okazało się, że owe pół godziny były tylko specjalnym zrywem tej drużyny, po tym powróciła ona do normalnie słabej gry, a tragicznie stracona bramka przyspieszyła tylko szybki koniec okresu dobrej formy, ale nie była jej przyczyną.

P. Sznajder nie miał swego najlepszego dnia. Mylił się kilka razy, ale to, że mimo tak podnieconej atmosfery potrafił utrzymać swój autorytet na boisku i doprowadził spotkanie do końca w normalnych warunkach, przemawia bezwątpienia bardzo na jego plus.

Drugi zarzut, który mu czyniono, to niepodyktowanie karnego Pogoni za rękę Lemiszki. Była to typowa ręka nastrzelona, piłka wybita przez obrońcę Pogoni na korner, trafiła w jego własną rękę i za to nie można dawać karnego.

Pogoń, jako całość, była jednak zespołem lepszym, choć niczym specjalnie nie zaimponowała. Akcje były bardziej płynne, ogólny poziom był wyższy. W ataku wybijali się przede wszystkim Borowski i Luchter, pracowici i szybcy, podczas gdy Matyas zdolności technicznych i celowości podań nie umiał połączyć z bojowością i szybkością i za często unikał spotkania z przeciwnikiem. Graczem wyróżniającym się pod każdym względem w kierunku ujemnym był Niechcioł, przez swe niesympatyczne i złośliwe faule, udawanie niewiniątka po nich i protestowanie przeciwko orzeczeniom sędziego.

W pomocy Pogoni Wasiewicz przegrał swój pojedynek z Cebulakiem. Potrafi on grać obecnie tylko w drużynie reprezentacyjnej przy znanym systemie, atak nie ma z niego żadnej pociechy. Boczni pomocnicy i obrońcy lwowian nie przedstawiają specjalnie ciekawej klasy, a Albański przy pierwszej bramce nie usiłował nawet interweniować.

W Legii ciężar akcji napadu spoczywał znów na Nawrocie. Ponieważ grał on na lewym łączniku, stroną bardziej aktywną był tym razem Wypijewski. Niestety czasy, w których skrzydłowy Legii rozoprządzał szybkością i potrafiłby wykorzystać podania Nawrota, należą do przeszłości. Rajdek szalał na swojej stronie, odcięty od reszty napadu słabym Przezdzieckim, zdany był na własne siły Łysakowski, dobry w polu, nie umiał rozpoczętym akcjom nadać pointy.

W pomocy dobrze spisywał się Cebulak, boczni byli zupełnie niewidoczni, obrona też nie na najwyższym poziomie, a u Martyny raził katastrofalnie brak szybkości, który zwłaszcza nie pozwalał mu na dogonienie Borowskiego z piłką. Przy ostatniej bramce dla Pogoni też nie był bez winy. Wartość Martyny leży dziś w jego rutynie i spokoju w sytuacjach podbramkowych. Zlatoper nie ponosi winy porażki.

Składy drużyn: Pogoń — Albański, Jeżewski, Lemiszko, Wańczycki, Wasiewicz, Sumara, Matyas I, Matyas II, Luchter, Niechcioł, Borowski.

Legia — Zlatoper, Martyna, Szczofkowski, Drabiński, Cebulak, Przezdziecki II, Rajdek, Przezdziecki I, Łysakowski, Nawrot, Wypijewski.

Pierwsze minuty przynoszą przewagę Pogoni, ale Legia zaczyna zwolna niebezpiecznie atakować. W 8 min. Rajdek trafia w Albańskiego, a w parę minut po tym po solowej akcji Nawrota wytwarza się niebezpieczna sytuacja. Albański wybiega z bramki i Wańczycki w ostatniej chwili ratuje na korner. W 15 min. daleki strzał Niechcioła chwyta Zlatoper. Legia gra przez pewien czas bez Martyny, który, kopnięty w nogę, odpoczywa.

Pogoń gniecie. Znów Niechcioł strzela z daleka i Zlatoper wybija na kornera, wytwarza się wielkie zamieszanie, aż wreszcie Borowski posyła piłkę na aut.

Teraz kolej na Legię. Albański musi dwukrotnie interweniować. Jeden z ataków wstrzymuje Lemiszko i wybijając na kornera, trafia w własną rękę. Sędzia nie gwiżdże, uznając rękę za nastrzeloną. Tymczasem w 27 min., kiedy gra toczy się około Rajdka, piłka niespodziewanie wędruje do Wypijewskiego, który ładnym zawijanym strzałem strzela dołem w przeciwległy róg. Albański nawet nie drgnął. Legia prowadzi 1:0.

W cztery minuty po tym Martyna za faul Wasiewicza bije wolnego w róg tuż koło słupka i już jest 2:0.

Wynik ten nie trwa długo, gdyż po szybko przeprowadzonym ataku Pogoni Matyas II zdobywa pierwszą bramkę. Od tej chwili Pogoń znów jest wyraźnie lepsza, ataki są płynniejsze. W 44 min. Matyas I bije kornera, piłkę już z bramki wybija Martyna. Wynik do pauzy 2:2.

Po pauzie Legia ma przewagę przez pierwsze dziesięć minut. Po solowej akcji Łysakowskiego i jego centrze strzela Przezdziecki w aut. Pogoń natomiast traci mniej czasu na zawiłe kombinacje, a szybciej zdobywa teren, Zlatoper chwyta wprawdzie strzał Matyasa w 14 min. ale w 18 min. ze strzału Luchtera pada trzecia bramka dla Pogoni, a w 24 min. Zlatoper paruje strzał Matyasa I, a Luchter mimo obecności przy nim Martyny poprawia strzał i dobija do bramki. Od tej chwili Legii zagraża w każdej chwili podwyższenie wyniku. Tyły jej są często zatrudniane.

Brawo, jubilat Gałecki!

Uchronił ŁKS przed oddaniem 2 punktów Warcie

ŁÓDŹ. 27.9. — Tel. wł. — ŁKS — **Warta 0:0. Sędzia p. Kuchar ze Lwowa.**

ŁKS: Anrzejewski; Gałecki, Fligel; Pegza, Welnic, Osiecki; Miller. Sowiak, Lewandowski, Król, Sędziwy.

Warta: Konieczny: Ofierzyński, Twórz; Dębiński; Danielak, Śmiglak; Słonimski, Szerfke, Gendera, Kryśkiewicz, Schwarz.

ŁKS stracił dalszy punkt na własnym boisku. Wynik bezbramkowy z Wartą uważać musi jednak za szczęśliwy. Niewiele brakowało, a Warta wyjechałaby z Łodzi z cennym zwycięstwem. Grała bowiem bezwarunkowo lepiej, choć bynajmniej nie mogła zachwycić.

Łodzianie, mając zdekompletowaną pomoc i sztucznie połatany atak, nie byli dziś groźnym przeciwnikiem. Akcje w polu załamywały się bądź na Lewandowskim bądź na Sędziwym. Pod bramką z reguły panował taki chaos, że nie mogło być mowy o skutecznym strzale.

Mimo złych doświadczeń z poprzednich spotkań usiłowano grać lewą stroną, pomijając Millera, choć był on najlepszym graczem kwintetu. Sowiak, na nieswojej pozycji czuł się źle, a nie znajdując zrozumienia u Króla i Lewandowskiego, próbował strzelać z daleka. Pozostawał poza tym w tyle, grając bez powodzenia — czwartego pomocnika. Beznadziejnie wypadł zastępca Wolskiego, gracz drugiej drużyny, Sędziwy, który speszony ligowym występem przez cały bodaj czas meczu nie oddał przyzwoicie piłki.

Pomoc również zawiodła: Osiecki grał ofiarnie, ale nie skutecznie. Welnic nie odzyskał jeszcze formy, a Pegza trzymał się zbytnio tyłów. W obronie, jubilat Gałecki lepszy od Fligla. Andrzejewski nie miał okazji wykazania swej klasy.

Warta miała kilka doskonałych pociągnięć, które wskazywały na jej bezwzględną wyższość techniczną.

Akcje zielonych były płynniejsze, sytuacje pobramkowe wypracowane nie nosiły cech przypadkowości, jak to było w ŁKS. Doskonale wypadł ich bramkarz z uwagi na agresywność łódzkich napastników. Obrońca Twórz po zderzeniu z Millerem, doznał kontuzji nogi i w drugiej połowie statystował na lewym skrzydle.

Gra, choć na niskim poziomie, była ciekawa a tempo przez cały czas dobre. Obie drużyny grały ostro, a w drugiej połowie widzimy już bezładną kopaninę. Warta gra kilka minut w dziesiątkę, ma nawet okazję zdobycia bramki, lecz Gałecki wykopuje piłkę z linii bramkowej. (L).

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KL. A WOZPN rozegrane w niedzielę przyniosły następujące wyniki: Polonia — Orzeł 6:0 (3:0); Legia — Fort Bema 1:1; PWATT — Zorza 3:2; Orkan — Bzura 7:5 (3:5); Skoda—CWS 4:2 (3:0); Huragan — Pogoń 2:1 (0:1); AZS — PZL 3:3 (2:2); Sarmata — Drukarz 7:1 (3:0); Znicz — Marymont 3:2 (2:1).

LWÓW, 27.9. — Tel. wł. — Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi okręgowej nie przyniosły w tabeli żadnych większych zmian, mimo iż Czarni utracili w niedzielę pierwszy punkt na rzecz wiosennego mistrza Polonii.

Przebieg poszczególnych spotkań był następujący: Polonia — Czarni 2:2 (1:1). Mecz był bardzo ciekawy, gdyż obie drużyny były równorzędne. Czarni grali od 15-ej min. pierwszej połowy w dziesiątkę na skutek kontuzji Smagowicza. Bramki dla Czarnych: Migas i Czyżewski, dla Polonii Czajor.

Ukraina — RKS 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę zdobyła Ukraina w 35-ej min. przez Skocenia. Poza tym ten sam gracz nie wykorzystał jeszcze rzutu karnego.

Hasmonea — Ognisko 4:0 (2:0). Hasmonea, widocznie lepsza technicznie, czuła się na mokrym i ciężkim terenie znacznie lepiej niż drużyna jarosławska. Bramki: Pines 2, Wolfstal i samobójcza.

Mecz Lechia — Pogoń I-b nie odbył się, gdyż sędzia uznał boisko za niezdatne do gry.

W Przemyślu Resovia — Czuwaj 6:2 (3:2). Bramki dla Resovii zdobyli Kolenda 3, Wróbel 2 i Hagendofr, dla Czuwaju Bilan i Kubin.

W Samborze Korona — Sokół 2:2 (1:1).

ZAKOPANE, 27.9. Rozegrany w Zakopanem w ramach mistrzostw podhalańskich mecz piłkarski między K. S. „Wysokie Tatry“ a rezerwistami z Zakopanego zakończył się zwycięstwem Wysokich Tatr w stosunku 7:1 (5:0).

TORUŃ, 27.9. W ramach rozgrywek o mistrzostwo Pomorza odbył się mecz piłkarski pomiędzy Polonią z Bydgoszczy a Gryfem (Toruń). Zwyciężyli gospodarze w stosunku 5:1 (1:0).

Wielka forma Ruchu

Śląsk pokonany 5:2 mimo dobrej gry

CHORZÓW, 27.9. — Tel. wł. —Ruch — KS Śląsk 5:2 (4:1). Bramki: Wilimowski 2, Wodarz, Peterek i Górka po jednej, oraz God i Cebula dla Świętochłowiczan. Arbiter p. Rutkowski z Krakowa. Publiczności ponad 6.000 osób.

Ruch: Tatuś; Gemza, Czempisz; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Śląsk: Mrozek; Seifert, Niechcioł; Hołota, Krosny, Waluś; Więcek, Smol, God, Cebula, Michalski.

Hajduki miały satysfakcję oglądania naprawdę pięknego i emocjonującego meczu dwu śląskich rywali, zdecydowanych walczyć do ostatniego tchu. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że Śląsk, po swym sukcesie poznańskim, raczej zawiódł. Niemniej jednak Świętochłowiczanie natrafili na doskonale usposobionych w dniu tym mistrzów i przy najlepszej swej nawet formie musieliby dziś zejść z boiska pokonani. A więc, chodziło tylko o stosunek goli!

W Ruchu pierwsze skrzypce zagrała lewa strona napadu, gdzie szybki Wodarz zasłużył na miano najlepszego gracza na boisku. Wilimowski nie wiele mu ustępował.

Uderzała równocześnie słaba gra Gemzy na beku i Tatusia na bramce. Te cztery wielkości rozstrzygnęły o wyniku, jeżeli chodzi o brmki strzelone i... puszczone.

Śląsk grał naogół dobrze, wnosząc do gry duży zasób ambicji. Dobrze wypadł Mrozek w bramce oraz niezawodny God i wszędobylski Krosny. Wogóle Śląsk zagrał jeden ze swych najlepszych meczów w sezonie.

Inklinacje do ostrej gry obu zespołów hamował objektywny sędzia Rutkowski.

Ruch forsował grę przyziemną, którą też zdołał narzucić Śląskowi i zademonstrował, wobec licznej widowni, wcale wysoki poziom, zwyciężając w imponującym stosunku.

W 15 m. Wilimowski uzyskuje pierwszy punkt główką, po celnie bitym kornerze Wodarza. W 29 m. God, pięknym strzałem wyrównuje, a w 35 m. widownia rozpalona jest do białości, bowiem tenże Wilimowski nową bombą zdobywa prowadzenie ponownie dla Ruchu. W 43 m. Górka podwyższa wynik w zamieszaniu podbramkowym do 3:1, a w minutę potym Peterek ustala rezultat do pauzy na 4:1!

Po pauzie, Wilimowski w 15 m. i Cebula w 33 m. kończą serie bramek.

KRAKÓW, 27.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie klasy A nie przyniosły niespodzianek. Prowadzący dotychczas Fablok miał dzień wolny od rozgrywek i został zdystansowany przez Podgórze i Makkabi, które wygrały swe spotkania.

Podgórze — Garbarnia 5:1 (2:1). Gra na dość niskim poziomie. Bramki dla zwycięzców uzyskali Hausner (2), Uznański, Kasina i Antosiewicz, dla Garbarni Pazdor. Sędzia p. Lieberman.

Makkabi — Nadwiślan 3:1 (1:0). Obie drużyny grały poniżej formy. Bramki dla Makkabi: Hauptmann, Weissblatt i Fell, dla Nadwiślanu Kopeć. Sędzia Kerz.

Zwierzyniecki — Wawel 1:1 (0:0). Drużyny w osłabionych składach. Bramkę dla Wawelu uzyskał Smoleń, dla Zwierzynieckiego Dudek. Sędzia p. Filipkiewicz.

Unia — Korona 3:1 (3:1). Strzelcami dla Unii byli Kuliński 2, i Skorobohaty 1, dla Korony Kochański. Sędzia p. Medwin.

Wisła — Olsza 4:1 (2:0). Strzelcami dla Wisły byli: Szewczyk, Gergel, Obtułowicz i Grac, dla Olszy Chowaniec. Sędzia Sławikowski.

Grzegórzecki — Krowodrza 2:1 (1:1). Dla Grzegórzeckiego strzelcem był Piwowarski, dla Krowodrzy Wrona. Zwycięska bramka padła ze strzału samobójczego. Sędzia p. Seidner.

ŁÓDŹ. 7.9. — Tel. wł. — Druga niedziela piłkarskich mistrzostw w Łodzi przyniosła ciekawe wyniki. ŁTSG pokonał Strzelecki KS w stosunku horendalnie wysokim 11:0. Wima z trudem zremisowała z beniaminkiem A-klasy pabjanickim Sokołem 1:1. Widzew niespodziewanie pokonał rezerwę ŁKS 2:1, a Union Touring wywiózł oba punkty z Pabjanic, bijąc PTC 2:0. Wreszcie WKS niespodziewanie pokonał Burzę na jej boisku 3:0.

Na czele tabeli kroczy obecnie Union Touring.

CHORZÓW, 27.9. — Tel. wł. — O mistrzostwo Ligi śląskiej 06 Katowice — Słowian 2:2, Naprzód (Lipiny) — Koszarawa (Żywiec) 2:0, Wawel (Nowa Wieś) — Czarni (Chropaczów) 1:2.

Ostatnie mecze o wejście do Ligi śląskiej przyniosły następujące rezultaty: Policyjny (Katowice) — Kopalnia Brzeszcze 9:3, Szopienice — Zgoda (Bielszowice) 1:3, Stadion (Chorzów) — Naprzód (Rydułtowy) 8:1. Tym samym do śląskiej extra klasy zakwalifikowała się Zgoda i Policyjny.

Dąb ciągle ma pecha

CHORZÓW, 27.9. — Tel. wł. — Garbarnia — Dąb 2:0 (0:0). Bramki zdobył Skóra! Sędzia p. Rettig z Łodzi. Widzów 2.500.

Garbarnia: Włodek, Pazurek II, Stankusz, Sołdan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Zaręba, Woźniak, Pazurek I, Skóra.

Dąb: Pawłowski, Halama, Krawiec, Moczko, Sojda, Dytko, Kesner, Kierot, Dreszer, Ogórek, Herman I.

Beniaminek stracił dalsze dwa punkty i to znowu po nieszczęśliwej grze. Wszystkie linie gospodarzy grały poniżej formy, a najsłabiej wypadł bramkarz Pawłowski, któremu goście zawdzięczają wygraną. Obrona z trudem dawała sobie radę z szybkim atakiem Garbarni. Pomoc grała defensywnie. Nawet wszędobylski Dytko nie dopisał, mimo swej ofiarności.

Atak Dębu — ta „pięta achillesowa“ drużyny śląskiej, miała znów wyraźnego pecha w sporadycznych strzałach. Zmarnowano szereg bardzo dogodnych pozycji, nie wyłączając nawet karnego! Jedynym jaśniejszym punktem był Kesner na prawym skrzydle, którego niestety mało zatrudniano. Dreszer na środku na tak odpowiedzialne stanowisko się nie nadaje. Ambitnie natomiast grali Kierot i Herman, jednak nie mogli złamać obrony gości.

Dąb miał około 80 proc. z gry.

Na wyróżnienie w Garbarni zasługuje trio obronne, które wywiązało się ze swego, niezbyt lekkiego zadania — nadspodziewanie dobrze. Brylował tu Pazurek II, który rozbijał wszystkie ataki Dębu. Poklask też należy się Włodkowi w bramce. O ile chodzi o pomoc, to dobrze spisali się boczni, Wilczkiewicz na środku natomiast wypadł nieco słabiej, niż zwykle.

Napad Garbarni opierał się wyłącznie na doskonałej grze Pazurka I i Skóry. Słabiej natomiast wypadł Riesner, a zwłaszcza Zaręba.

Grano ostro, bez systemu, przy czym kilkakrotnie nawet doszło do „rękoczynów“ pomiędzy graczami obu drużyn. Arbiter p. Rettig z Łodzi początkowo dobry, po tym stracił panowanie nad sytuacją.

Po emocjonującej, choć bezbramkowej, pierwszej połowie, Dąb przedstawił nieco swój skład. Już w trzeciej minucie drugiej fazy gry gospodarze uzyskują 11-kę, którą jednak Ogórek posyła w słupek. W 23-ej min. Skóra wykorzystuje kiks Pawłowskiego i strzela pierwszą bramkę dla gości, a w 38-ej dzięki podobnej sytuacji, ustala on wynik dnia. (hr.)

Kto powinien zagrać z Danią?

Reflekcje po niedzieli ligowej

Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża ma w poniedziałek ostatecznie zadecydować, jacy gracze pojadą do Kopenhagi. Decyzja właściwie już zapadła. Jedzie ich 15, gdyż do 40 min. wolno zmienić dwu graczy. Ponieważ jednak w wyznaczonym uprzednio komplecie znajduje się 16 nazwisk, jeden z graczy musi odpaść.

Do bramki wyznaczono Albańskiego i Tatusia. Żaden z nich nie zdał w ubiegłą niedzielę dobrze egzaminu, tem nie mniej za Albańskim znów przemawia rutyna, która w meczu z Niemcami uczyniła go bohaterem spotkania.

Ponieważ wyznaczony do obrony Gałecki powrócił do zdrowia i grał wczoraj bardzo dobrze, a Martyna ciągle nie jest w porządku z nogą i na ostatnich dwu meczach z Warszawianką i Pogonią nie wypadł budująco, a przede wszystkim brakowało mu zwrotności, tak bardzo koniecznej w spotkaniu z szybkimi Duńczykami, racjonalniej jest postawić w obronie parę: Gałecki — Szczepaniak, a Martynę umieścić w rezerwie.

W pomocy należałoby się zastanowić, czy obok Dytki i Kotlarczyka nie warto wstawić Cebulaka, który swój bezpośredni pojedynek z Wasiewiczem wygrał i z którego atak będzie na pewno miał większą, niż z lwowianina, pociechę. Decyzja zależy tu od tego, czy będziemy się znów niewolniczo trzymali systemu obronnego, czy też wprowadzimy trochę inowacji.

Najtrudniej jest z atakiem. Wilimowski nie jest już zdyskwalifikowany, grał doskonale w niedzielę, jest zgrany, jak nikt, z Wodarzem, to też powrót jego do reprezentacji uważamy za konieczny. Trzeba byłoby, w takim razie, przesunąć Goda, który w dwu ostatnich spotkaniach wypadł dobrze, na pozycję prawego łącznika. Na kierownika ataku wobec słabej formy Szerfkego i Peterka, desygnowalibyśmy Smoczka z tem, że pojechałby jednocześnie Matyas, mogący w każdej chwili zastąpić go na środku.— Na tej pozycji może też grać i God, a Matyas na łączniku.

KRAKÓW. 27. 9. — Tel. wł. — Jak się dowiadujemy skład reprezentacji piłkarskiej Polski ustalony będzie przez p. Kałużę w ciągu poniedziałku. P. Kałuża otrzyma meldunki z boisk pozakrakowskich i wówczas dopiero ustali skład, który w poniedziałek zakomunikuje PZPN.

WYPRAWA RUCHU. Swego czasu donosiliśmy, że „Ruch“ zaproszony został przez V. f. B. Stutgart na nowe tournee po Rzeszy. Obecnie uzgodniono już mecze i terminy: tak więc mistrz Polski zawita w okresie noworocznym do Worms (Wormatia), Monachium (F. C. Beyern) i Stutgartu. (hr)

Jeszcze jeden wysiłek stolicy

aby solidnie pokonać Gdańsk

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — GDAŃSK rozegrany zostanie ostatecznie 4 października w Warszawie na stadionie WP. Będzie to czwarte z rzędu spotkanie pomiędzy tymi reprezentacjami, rozgrywane o puchar min. Papee. W myśl regulaminu drużyna, która wygrywa trzy razy z rzędu zdobywa go na własność. Dotychczasowe wyniki spotkań były następujące: 1933 r. 2:0 dla Gdańska; 1934 r. 1:0 dla Warszawy; 1935 r. 2:0 dla Gdańska.

Kapitan związkowy WOZPN p. Pichciski wyznaczył następujących graczy do reprezentacji: Bramkarze: Rudnicki, Kopeć, Głowacki; obrońcy: Joksz, Bułanow, Ziemian, Bazylczyk; pomocnicy: Cebulak, Przeździecki II, Sochan, Sroczyński, Odrowąż; napastnicy: Pirych, Kniola, Smoczek, Łysakowski, Wypijewski, Izydorzak, Zbroja, Marjan, Wesołowski. Ostateczny skład ustalony zostanie we wtorek.

Gdańsk przyjeżdża do stolicy na mecz z Warszawą w składzie: Stefens, Jaute, Knorr, Ritschen, Mathies, Richter, Stolzenberg, Bartel, Mandelkorn, Rebelorsky, Goetze.

Sędzią meczu Warszawa — Gdańsk będzie

*

POZNAŃ, 27.9. — Tel. wł. — Druga niedziela rozgrywek poznańskiej Ligi okręgowej w piłce nożnej obfitowała w szereg niespodzianek. Największą z nich była wysoka porażka mistrza okręgu HCP z rezerwami ligowej Warty w kompromitującym stosunku 1:5 (0:4).

Trzy stracone punkty w pierwszych dwuch dniach rozgrywek trudno będzie odrobić. Jest to tym bardziej wątpliwe, że drużyna wykazuje niespodziewany spadek formy, który nie rokuje na najbliższą przyszłość poprawy. Strzelcami dla Warty byli Lis i Wojciechowski po dwie, jedna samobójcza. Zawinił ją obrońca Mikołajewski.

Drugą niespodzianką była stosunkowo nikła wygrana Legii z KPW z Ostrowa. Legia, eksmistrz okręgu, tylko nieznacznie i po ciężkiej walce pokonała KPW 2:1. Legia była coprawda drużyną wyraźnie lepszą, jej gra pod bramką przeciwnika wypadła jednak bardzo słabo. Goście grali przytem niezwykle ofiarnie, walcząc zaciekle o każdą piłkę. Bramki strzelili dla Legii: Mikołajewski i Markiewicz, dla KPW Leśniński.

Trzeci z kolei mecz ligi okręgowej pomiędzy Koroną i Ostrovią zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0). Ostrovia jako drużyna lepsza zasłużyła na zwycięstwo. Bramki strzelili dla Korony: Matuszak, dla Ostrovii Klimek. Na wyróżnienie zasługuje młody gracz Ostrovii, pomocnik Andrzejewski, który był klasą dla siebie.

Ostatni wreszcie mecz ligi okręgowej (wszystkie odbyły się w Poznaniu), przyniósł wysokie zwycięstwo poznańskiemu KPW z leszczyńską Polonią w stosunku 6:1 (4:0). Drużyna poznańska była zespołem lepszym i wygrała bez większego wysiłku. Bramki dla niej uzyskali Leśniak 3, Mrozek 2, i Białas jedną. Jedyną bramkę dla Polonii strzelił Jankowiak.

POZNAŃ, 27.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Poznaniu rewanżowe spotkanie w hokeju na trawie pomiędzy drużyną gdańską Danziger Hockeyklub i Czarnymi z Poznania. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 0:0. Gdańszczanie nie pokazali oczekiwanego wysokiego poziomu gry, byli jednak drużyną lepszą. Dzięki ambitnej i ofiarnej grze poznańczycy zdołali uzyskać zaszczytny wynik nierozstrzygnięty.

Żeby wygrać--trzeba strzelać

Cracovia strzelać nie umiała i straciła punkt z AKS

KRAKÓW, 27.9. — Tel. wł. — Cracovia—AKS 1:1 (0:0). Bramkę dla Cracovii uzyskał Korbas, dla AKS Piątek. Sędzia p. Sawicki ze Lwowa. Publiczności 5.000.

Jak za najlepszych czasów było dziś na boisku Cracovii. Ponad 5.000 widzów zaległo trybuny i wał wokół boiska, a zgęszczenie atmosfery już przed meczem doszło do zenitu.

Czyż można się dziwić. Nie ulegało przecież chyba wątpliwości, że gospodarze są w meczu tym faworytem. Nawet 1.000 ślązaków, którzy z białozielonymi chorągiewkami rozmieścili się wokół boiska, nie liczyło się ze zwycięstwem swej drużyny. Może z remisem...

Tak się też stało. Dlaczego? Odpowiedź prosta. Cracovia była lepsza, zasłużyła na wygraną. Już w pierwszych 30 minutach powinna była prowadzić dwiema bramkami.

Gdy tak się nie stało, gdy osłabł pierwszy impet, było rzeczą jasną, że ślązacy rzucą na szalę swą wytrzymałość i twardość, dążąc tą drogą do utrzymania wyniku.

Te atuty ślązaków nie ograniczyły się jednak do utrzymania stanu bezbramkowego. Nie załamali się bowiem goście huraganem oklasków, jaki zerwał się po bramce Korbasa. Z jeszcze większym impetem ruszyli do walki i jakkolwiek Cracovia nie ustępowała im bynajmniej, jakkolwiek i teraz miała więcej z gry, to jednak potrafili wyrwać przeciwnikowi jeden punkt ku zadowoleniu swych zwolenników, w głośny sposób dających upust radości.

Cracovia nie wygrała, bo nie zrealizowała ani jednej czwartej swych szans, a nie zrealizowała ich, gdyż atak załamywał się pod bramką, nie umiał kończyć akcji, cierpiał na brak jednolitości i strzałów.

Prawa strona szła dobrze. Korbas był świetny, najlepszy w całej linii, lewa szła nie gorzej, gdyż tu znowu Szeliga był duszą wszelkich poczynań. Całość nie dawała efektu, gdyż Kossok na środku nie mógł powiązać wysiłków swych partnerów, nie mógł za nimi podążyć; ich plonu nie realizował strzałowo.

Kotłowało się więc pod bramką śląską, mnożyły się pozycje jedna za drugą. Brakło jednak bramek — tego, co najważniejsze.

Do tego obrazu biało-czerwonych należałoby jeszcze dodać świetną grę pomocy, a szczególnie Góry oraz wspomnieć o błędzie Pawłowskiego, który kosztował utratę bramki.

AKS inaczej wypadł po pauzie, niż w pierwszej połowie. Początkowo pracował tylko bramkarz, przy wybitnym poparciu obu obrońców oraz środkowego pomocnika. Atak nie grał, gdyż przeciwnik nie dopuszczał go do głosu.

W miarę upływu czasu uległo to jednak zmianie. Rozruszała się ofensywa śląska, skrzydłowi coraz częściej byli przy piłce, a Wostal i Piątek demonstrowali swe umiejętności. W drugiej połowie ślązacy przeprowadzili szereg świetnych pociągnięć, z których kilka wywołało żywe oklaski.

AKS: Mrugała; Knaś, Stolarczyk; Pędkowski, Kuchta, Skrzypiec, Morcinek, Wostal, Piątek, Pytel, Marszel.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Zíżka; Korbas, Malczyk, Kossok, Szeliga, Zembaczyński.

Z niebywałym impetem ruszają gospodarze do ataku. Cracovia jest stale w ofensywie. Goście żyją tylko wypadami, których nie można jednak lekceważyć. Pawłowski kilkakrotnie broni w ostatniej niemal sekundzie. Kopnięty w czasie zderzenia Szeliga schodzi na chwilę z boiska, wraca jednak niezadługo. Liczne pozycje, nie wyzyskane pod bramką ślązaków, cechują ten okres gry.

Druga połowa zaczyna się ostrym atakiem ślązaków, którzy są często przy piłce.

Malczyk schodzi na chwilę z boiska. W tym momencie Cracovia uzyskuje prowadzenie: Korbas dostaje górną piłkę na głowę i lokuje ją w samym rogu. W czwartej minucie 1:0.

Po powrocie Malczyka gra wyrównuje się. Ślązacy po chwilowym jakby załamaniu się coraz częściej dochodzą do głosu, aż wreszcie w 31-ej minucie po rzucie wolnym piłkę, odbitą niepotrzebnie przez Pawłowskiego, umieszcza w siatce Piątek.

Gra zaostrza się, obie strony mają jeszcze możność zmiany wyniku, ślązacy jednak walczą bohatersko o jego utrzymanie.

Sposób prowadzenia zawodów przez p. Sawickiego nie mógł zadowolić, gwizdał on bardzo dużo, chcąc widocznie utrzymać drużyny w karbach, w efekcie jednak skrzywdził kilkakrotnie gości.

W Częstochowie radość!

Brygada bije Śmigłego 2:0

CZĘSTOCHOWA, 27.9. — Tel. wł. — Brygada — Śmigły (Wilno) 2:0 (1:0). Bramki dla Brygady strzelił Heine (2). Widzów 4.000. Sędzia p. Stępień z Łodzi.

Śmigły: Czarski, Zawieja, Chowaniec, Moszczyński, Skowroński, Puzyna, Drąg, Pawłowski, Skrzypczak, Hajdul, Breszko.

Brygada: Krzyk, Głowacki, Terlecki, Mosz, Czarnecki, Florjan, Hadzik, Bień, Heine I, Heine II.

Zdając sobie sprawę z wagi tego spotkania Brygada przystąpiła do meczu z ogromną wolą zwycięstwa i z poważnymi zmianami w drużynie: Blacha i Pollaka zastąpili Florjan i Cieślicki, pierwszy zresztą bez powodzenia.

Brygadzie wygrały formacje tylne; w pomocy niezły był Mosz, napad wykazał brak dyspozycji strzałowej. Bryl kierownik napadu, był wręcz zły; jedynie Heine dobry. Mimo zwycięstwa Brygada wypadła raczej blado.

Goście byli drużyną przeciętną i mocno przereklamowaną, zaimponowali tylko warunkami fizycznemi i ambicją.

W bramce fenomenalnie zagrał Karski, uchronił on swą drużynę od wyższej porażki zwłaszcza w drugiej połowie.

Jasną stroną była jeszcze prawa strona napadu Hajdul i Breszko. Reszta przeciętna, za wyjątkiem Drąga, który był wręcz zły. Rośli obrońcy grali dobrze tylko zdala od przeciwnika, gdy ataki wpadały na nich tracili głowy.

Pierwsze minuty należą do Śmigłego, który narzuca górny system gry. W 31 min. Heine zderza się z bramkarzem Karskim, którego na krótko zastępuje rezerwowy. W tym okresie czasu Heine II z woleja, z bliskiej odległości uzyskuje prowadzenie. Po przerwie Brygada całkowicie opanowała boisko. W 31 min. Heine z prawego skrzydła dalekim strzałem zmusza Karskiego do kapitulacji. (Hel.).

★

Gry o wejście do Ligi też „nie idą według programu“. Cracovia traci punkty nie tylko w Wilnie, ale i w Krakowie i na razie bez utraty punktu jest AKS. Brygada pokonała Śmigłego i nie wykazuje wcale ochoty do grania roli autsajdera. Zapowiada się więc na równie ostrą walkę, jak o utrzymanie się w Lidze.

1) AKS 3 pkt. 4:1
2) Cracovia 2 pkt. 1:1
3) Brygada 2 pkt. 2:3
4) Śmigły 1 pkt. 0:2.

Tabela ligowa

1.	Ruch	20:8	37:26
2.	Garbarnia	19:9	27:16
3.	Warszawianka	17:11	24:19
4.	Wisła	16:12	18:17
5.	Pogoń	15:13	28:23
6.	Warta	13:15	32:28
7.	Ł. K. S.	13:15	29:27
8.	Śląsk	11:17	20:29
9.	Dąb	10:18	22:36
10.	Legia	6:22	18:34

SPRAWĘ UMORZONO

Liga postanowiła umorzyć dochodzenie prowadzone przeciwko graczowi Ruchu, Wilimowskiemu i anulować nałożoną na niego przed kilku miesiącami dyskwalifikacje.

Wobec takiej decyzji zrozumiałe jest wysuwanie Wilimowskiego na zapasowego w ekspedycji duńskiej

Próba rozwiązania rebusu

Kto zdobędzie mistrzostwo drużynowe Warszawy w boksie

Już za tydzień rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa stolicy w boksie. Będą to bodaj pierwsze mistrzostwa, w których wezmą udział drużyny o bardzo wyrównanej klasie i należy się spodziewać walk bardzo zaciętych, oraz niespodzianek.

To też w tym roku trudno wytypować mistrza z „zamkniętymi oczami". Zdaje się, że żaden z klubów nie osiągnie bezwzględnej hegemonii. Oczywiście o tytule w dużej mierze zadecyduje kwestia rezerw.

W tej chwili nie chcemy się bawić w przepowiednie, lecz za pomocą klasyfikacji indywidualnej aktorów mistrzostw, postaramy się dojść do pewnych konkluzji. Oczywiście nasza klasyfikacja może się okazać bardzo daleka od rzeczywistości, oparta jest bowiem przede wszystkim na obserwacji zawodników z roku zeszłego, a poza tym cały szereg bokserów z mniejszych klubów jest nam narazie zupełnie obcy, klasyfikacja nasza obejmuje również i rezerwy.

A więc w wadze muszej: 1) Rundstein (Makabi), 2) Wieczorek (CWS), 3) Krysik (Polonia), 4) Wejman (Polonia), 5) Tworek (Okęcie), 6) Klichowicz (PZL), 7) Gromek (CWS), 8) Papora (Fort Bema).

Bezkonkurencyjny Rundstein

Rundstein jest tu największą „kanoną" i przypuszczalnie powinien wygrać dla Makabi wszystkie swe punkty. Wieczorek należy do zawodników starej gwardii — nie jest już pierwszej młodości, ale dzięki rutynie może jeszcze zebrać sporo punktów. Krysik jak i Wejman ulegają częstym wahaniom formy, powinni być jednak dla słabszych przeciwników trudnym orzechem do zgryzienia. Najwięcej obiecującym jest niewątpliwie młody Tworek, który należy do największych talentów i jeśli siły fizyczne mu dopiszą, może wkrótce wybić się wśród much warszawskich. Klichowicz ma również zdolności — pozostali to jeszcze surowi zawodnicy.

Koguty: 1) Czortek (Okęcie), 2) Możdżyński (PZL), 3) Szybowski (CWS), 4) Jakubowicz (Makabi), 5) Lipiński (CWS), 6) Laiery (Fort Bema), 7) Damski (Pol.), 8) Prus (Polonia).

Czortek oczywiście jest tu bezkonkurencyjny i odbiega o klasę od pozostałych konkurentów, z których może największy talent ma młody Lipiński. Pewną rolę może odegrać Możdżyński, czy też fizycznie silny Szybowski.

Klasa piórkowców jest bardzo wyrównana i trudna do rozklasyfikowania: 1) Kowalski (PZL), 2) Kozłowski (Okęcie) i Małecki (Polonia), 4) Ciszewski (Polonia), 5) Krawiecki (Makabi), 6) Śmiech (CWS), 7) Olszewski (Fort Bema), 8) Spiegelman (Makabi), 9) Abramczyk (CWS).

Silni piórkowcy

Kowalski odbiega daleko klasą i talentem od pozostałych konkurentów. Dalej stawiamy ex aequo Małeckiego z Kozłowskim. Ten ostatni jest właściwie zagadką, pod koniec ubiegłego sezonu uległ gwałtownemu spadkowi formy, a poza tym wydaje się wątpliwe, czy zdoła się utrzymać w kategorii piórkowej. Małecki, mimo niepierwszej młodości, pod okiem Sztamma zdaje się poczynił pewne postępy techniczne. Ciszewski należy do młodej utalentowanej gwardii ma mocny cios i sądzimy, że w tym sezonie odegra w mistrzostwach dość poważną rolę. Mniejwięcej do tej samej klasy możemy zaliczyć Krawieckiego, Śmiecha, ambitnego i twardego Olszewskiego. Silny fizycznie Krawiecki może robić niespodzianki, Abramczyk, jakkolwiek utalentowany, jeszcze nie ma dostatecznej rutyny.

W wadze lekkiej :1) Bąkowski (Okęcie), 2) Łukasiewicz (Pol.), 3) Rozenblum (Makabi), 4) Błażejewski (PZL), 5) Gniewosz (PZL), 6) Orlicz (CWS), 7) Kniga (Fort Bema), 8) Dołecki (CWS), 9) Tkaczyk (Pol.). Na czele postawiliśmy wypróbowanego Bąkowskiego, choć Łukasiewicz jest właściwie równorzędnym przeciwnikiem, jednak bokser Okęcia przewyższa polonistę nieznacznie techniką i rutyną. Start Rozenbluma w wadze lekkiej jeszcze nie jest pewny, być może, że bokser ten zostanie przesunięty do w. piórkowej. Błażejewskiego zaliczamy do „talentów" dzięki silnemu ciosowi będzie miał coś nie coś do powiedzenia. Gniewosz również potrafi bić silnie, jest to bokser opanowany, który może robić postępy. Pozostali ustępują nieco klasą, choć doświadczony Orlicz może sprzątnąć nie jeden punkt. Tkaczyk — to najmłodsza generacja. Zabłysnął na pierwszym kroku, niestety w rozwoju jego talentu przeszkodziło złamanie ręki.

Co zrobi Seweryniak?

Półśrednia: 1) Janczak (Polonia), 2) Seweryniak (Ok.), 3) Kolczyński (Fort Bema), 4) Nebel (Makabi), 5) Brzózka (CWS), 6) Miks (PZL), 7) i 9) Kosinow (Polonia) i Zdanowicz (CWS). Janczaka, jako młodszego, stawiamy przed Seweryniakiem. Sądzimy, że polonista odegra większą rolę w mistrzostwach niż bokser Okęcia. Kolczyński powinien łatwo wysunąć się dzięki nieprzeciętnemu talentowi na drugie miejsce. Rutyniarz i technik Nebel nie o wiele odbiega od pierwszych. Brzózka ze względu na silny cios umie być groźnym dla najlepszych. Również nie można lekceważyć Miksa, który potrafi bić mocno.

Waga średnia stoi na bardzo niskim poziomie. Żaden z konkurentów nie wybija się ponad przeciętność. Klasyfikujemy: 1) Fabisiak (Pol.), 2) Matuszewski (Okęcie), 3) Kostrzewa (Fort Bema), 5) Całka (CWS), 6) Wrazidło (PZL), 6) Karolak II (PZL), 7) Milewsk. (Polonia), 8) Szlaz.

Fabisiak i Matuszewski są mniejwięcej na równym poziomie, jak również Kostrzewa i Całka. Wrazidło ma mocny cios ale tylko w pierwszej rundzie. W kategorii tej podczas mistrzostw należy oczekiwać licznych niespodzianek. Szlaz, to dopiero nowicjusz.

Waga półciężka niespodziewanie przedstawia stosunkowo niezły poziom. Pisarski będzie bez konkurencji, choć mecze z Neudingiem czy Karolakiem nie będą należały do łatwych. Naszym zdaniem, rewelacją powinien być Karolak I, który już ubiegłego roku zwrócił na siebie uwagę. Klasyfikujemy: 1) Pisarski (Okęcie), 2) Neuding (Makabi), 3) Karolak I (PZL), 4) Posmyk (Polonia), 5) Wiziński (Pol.), 6) Strzelec (Fort Bema).

W kategorii ciężkiej klasyfikacja jest trudna, gdyż zadebiutuje tu kilka nowych sił, które są [illegible] nas narazie zagadką: 1) Sowiński (Pol.), 2) Garstecki (Okęcie), 3) Blum (Makabi), 4) Dziewulski (Fort Bema), 5) Łagiewski (CWS), ex-aequo Leśniowski (PZL), Ziółek (PZL), Jarczewski (CWS), Urban (Polonia).

(Co zrobi Seweryniak?)

Sowińskiego stawiamy na czele, gdyż bokser ten robi szybkie postępy i doszedł do finału mistrzostw indywidualnych Warszawy. Po Garsteckim nie obiecujemy sobie zbyt wiele, nie wy jdzie już pewnie nigdy po za przeciętność. Blum ma niezłe warunki i przy dobrym tenerze jeszcze może odegrać pewną rolę. Na czwartym miejscu dość ryzykownie stawiamy Dziewulskiego — ma on jednak dobre warunki, które może po osiedleniu się w Warszawie, potrafi rozwinąć. Wszyscy pozostali nie reprezentują prawie żadnej klasy.

Jeśli teraz przeegzaminujemy pierwsze miejsca, przekonamy się że Polonia i Okęcie mają po trzy czołowe lokaty. Na drugich miejscach Okęcie ma aż 4 zawodników, gdy Polonia tylko dwuch. Tak więc papierowe wyliczenia jednak wskazują, że Okęcie jest najgroźniejszym kondydatem na zdobycie mistrzostwa stolicy.

K. Gryżewski



BOKSERSKA ÓSEMKA C. W. S. (WARSZAWA)

Wieczorek, Lipiński, Makusiński, Orlicz, Brzóska, Całka, Zdanowicz, Łagiewski.



DZIEWULSKI

przypomni się widowni warszawskiej w barwach Fortu Bema

Tłoczyński znów się potknął

Tym razem pokonał go Wittman

ŁÓDŹ, 27 września 1936 r. Tel. wł. XXI międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi otrzymał niespodziewanie wcale nienajgorszą obsadę. Z elity krajowej stawili się: Jędrzejowska, Volkmer-Jacobsenowa, Tłoczyński, Wittman i Spychała, zagranicę reprezentowała para niemiecka: Pepi Kaepel i Edgar Detmar. Niestety, wartość turnieju łódzkiego sprowadza się dopiero do gier końcowych — początkowe bowiem rozgrywki pozbawione były zupełnie elementu walki, tak dużą była różnica między gośćmi a lokalnymi matadorami.

Jedyną niespodzianką początkowych rozgrywek było zwycięstwo mistrza juniorów śląskich Kończaka nad Spychałą. Kończak narzucił system gry, a dzięki swej regularności, przy wątpliwej ambicji Spychały, wywalczył zasłużone zwycięstwo w trzech setach 6:2, 3:6, 8:6. Z rozstawionych graczy, obrońca tytułu mistrza Łodzi Wittmann, doszedł do półfinału. Dość powiedzieć, że w czterech grach oddał wszystkiego 3 gemy. Drugim półfinalistą okazał sę Kończak.

Detmar, zeszłoroczny mistrz juniorów Niemiec, kótry w r. ub. miał na rozkładzie wszystkie rakiety niemieckie, z wyjątkiem „pucharowców" i przypuszczalnie sklasyfikowanym będzie na 5 — 6 miejscu „ranglisty" nie potwierdził swej klasy, ani nie imponował stylem, czy też regularnością. W ćwierćfinale miał on ciężką przeprawę z Tarasiewiczem, którego pokonał 6:4 i 11:9. Tłoczyński z perspektywy przyszłotygodniowego meczu Polska — Jugosławia wypadł bardzo blado. Na tle słabych przeciwników jakich miał do półfinału trudno go wprawdzie ocenić gruntownie, nie mniej jednak brak regularności u niego jest rażąco widoczny.

W półfinale Wittmann miał cięższą przeprawę z Kończakiem, niż wskazuje wynik 6:3, 6:3. Juniorek śląski wykazał duże zacięcie i nerw tenisowy, grał z głową i zasłużył na uznanie.

W drugim półfinale Tłoczyński wygrał z Detmarem wprawdzie 6:1, 6:1, ale w każdym gemie walka była bardzo zacięta. W finale nieznaczną, ale pewną przewagę ma Wittmann, który bije Tłoczyńskiego zasłużenie 7:5, 6:2, 6:4, zdobywając tytuł mistrza Łodzi i poraz drugi z rzędu puchar wędrowny.

W grze pań rozstawono na brzegach listy Jędrzejowską i Kaepel, a w środku Crammer — Johnową i Volkmer-Jacobsenową. Panna Jadzia była w doskonałym humorze, zbierała bowiem gratulacje z okazji zaszczytnego awansu do listy Wallis Myersa. Z łatwością wyeliminowała swe przeciwniczki, miażdżąc je zabójczemi bombami, a „słodząc" ich los nieschodzącym z ust uśmiechem. Natomiast Kaepel, trzecia po Horn i Rost rakieta Rzeszy, spotkała się w półfinale z zdecydowanym oporem Volkmer-Jacobsenowej, która szczególnie w drugim, wygranym przez nią secie zaprezentowała szereg pięknych zagrań. Ostatecznie wygrała równiejsza Niemka 6:3, 4:6, 6:1.

W finale Jędrzejowska spotkała się z Kappel. Przez dwa sety gra była wyrównana. W trzecim na korcie panowała Jędrzejowska. Wynik 6:4, 4:6, 6:0.

Gry podwójnej panów nie dokończono. Do finału doszły pary: Tłoczyński — Wittmann i Spychała — Maleużyński. Pierwszego seta wygrała para Spychała, Maleużyński 6:2, dalej z powodu ciemności gry nie prowadzono. Nagrodę rozlosowano: zdobyła ją para Spychała, Maleużyński.

W grze podwójnej mieszanej do finału zakwalifikowały się pary: Jędrzejowska—Tłoczyński i Käppel — Detmar. Finał stał na niezłym poziomie, miał przebieg ciekawy. Wygrała go para polska w stosunku 6:1, 6:4.

W konkurencji juniorów Kończak był o klasę lepszy od swych przeciwników. W półfinale pokonał on A. Loewensteina 6:0, 6:2, a w finale drugiego Loewensteina 6:0, 6:0. Z juniorków łódzkich jedynie Władysław Skonecki potrafił z mistrzem nawiązać pewną walkę. Skonecki przegrał 1:6, 12:14.

Tarłowski pierwszą rakietą Polski

a jego klub Pogoń mistrzem drużynowym

W sobotę popołudniu rozpoczęto na kortach Pogoni w Katowicach, wobec licznie zebranej publiczności, pierwsze gry finałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie.

Pogoń katowicka, która po wspaniałem zwycięstwie, odniesionym ubiegłej niedzieli nad Warszawskim Lawn-Tenic Klubem — zakwalifikowała się do finału, wystąpiła w najsilniejszym składzie: Tarłowski, Bratek i Gajdzianka.

Lwowski Klub Tenisowy, zgłosił do powyższego spotkania Hebdę, Kolcza II, Stencla i Fryszczynową.

Pierwsze spotkanie Tarłowski — Kolcz II, jak było do przewidzenia, wygrał łatwo Tarłowski 6:1, 6:1. Kolcz II nie był dla mistrza Polski — będącego obecnie w znakomitej formie — groźnym przeciwnikiem. Nawet zupełnie dobre i poprawne bekhendy lwowianina nie mogły ani na chwilę zachwiać równowagi Tarłowskiego, który atakował przez cały czas. Kolcz po 22 minutach musiał uznać wyższość swego przeciwnika.

Znacznie więcej emocji dostarczyło drugie spotkanie, gra mieszana: Gajdzianka, Tarłowski (Pogoń) — Fryszczynowa, Hebda (Lw. K. T.) 6:3, 6:2.

I tu zabłysnął kilku pięknymi zagraniami Tarłowski. Hebda, jak nam się zdaje, nie odzyskał swej dawnej formy. Obie partnerki gry mieszanej, wypadły słabo.

Hebda łatwo pokonał Bratka 6:4, 6:0 i pierwszy dzień dał prowadzenie Pogoni 2:1.

DRUGI DZIEŃ

Bratek — Kolcz II 6:1, 6:3. Gra nudna bez wielkich pomysłów. Obydwaj tenisiści grali przez cały czas z głębi kortu nie ryzykując ataków przy siatce.

Tarłowski — Hebda 7:5 7:5. Była to bezsprzecznie najładniejsza gra z tych, które oglądaliśmy w bieżącym roku na Śląsku. Walka ta była dla obu graczy bardzo ważna, gdyż chodziło o moralny tytuł mistrza Polski w tenisie, obaj więc gracze do spotkania tego przywiązali bardzo wielką wagę.

Pierwsze uderzenia wykazują zbyt wielką nerwowość obu tenisistów. Początkowo prowadził Tarłowski 4:2. Hebda rozkręca się, pokazuje szereg wspaniałych uderzeń, mija świetnie Tarłowskiego, podchodzi do siatki, atakuje bekhend katowiczanina, nadaje ton całej grze i wkrótce stan gry opiewa 5:5. Po tym zrywie Hebda osłabł, co skrzętnie wykorzystuje Tarłowski wygrywając na 6:5 i 7:5.

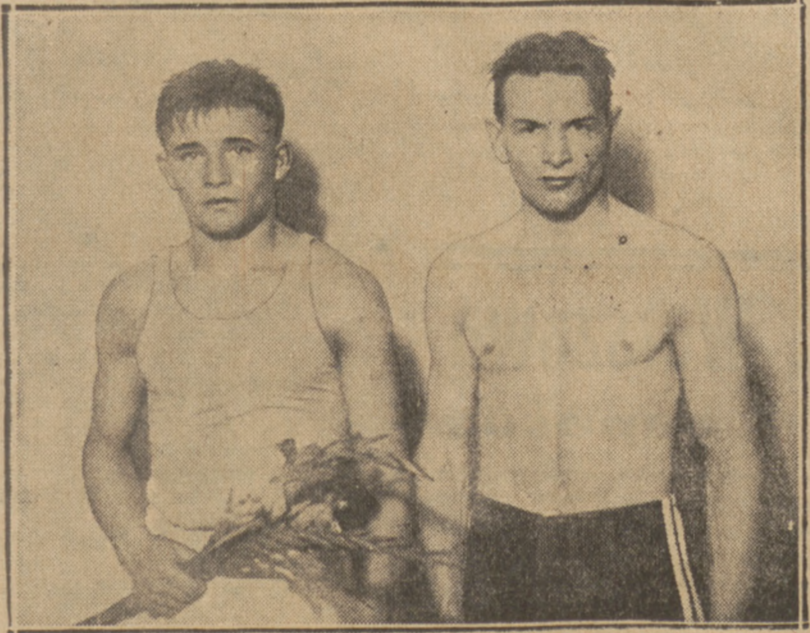
W drugim secie powtarza się ta sama historia. Tarłowski prowadzi znowu 5:3 Hebda jednak rozwija swój bogaty repertuar i wygrywa na sucho dwa gemy — wyrównując 5:5. Nie starczyło mu jednak sił na decydujące gemy. Tarłowski zdobywa następnego wygrywając 7:5.

Tarłowski wygrał, gdyż był bardziej regularny. Obydwa sety grał on dobrze, bez żadnych wahań.

Dwie pozostałe gry były teraz już tylko formalnością. Pomimo to mecze były bardzo zacięte. Fryszczynowa stawiała zacięty opór Gajdziance, lecz musiała ulec 6:8, 6:4 5:7.

Tarłowski, Bratek wygrali z parą Hebda Stenzel 6:3, 3:6, 6:2. I to spotkanie było bez historii parze lwowskiej brakło ducha.

Tenisiści Pgooni zdobyli więc po raz pierwszy zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski, wygrywając spotkanie w wyższym stosunku, niż przypuszczano. (hr).



NA RINGU ŁODZI

spotkali się piórkowcy Fagot (Hakoah) i Michalak (Zjednoczone). Zwycięzcę obdarzono kwiatami.



PIŁKARZE CZĘSTOCHOWSKIEJ BRYGADY

walcza o wejście do extra-klasy. Krzyk, Głogowski, Głowacki, Czarnecki, Mosz, Lach, Hadzik, Pollak, Bień, Heine I i II.



KASPRZYCKI

ostoja hokeistów Pogoni (Kat), zmienił barwy klubowe, przenoszac sie do Dębu.



JAŃCZAK

jest nadal asem drużyny Polonii



SĘDZIA SZNAJDER I KAPITANOWIE

Pogoni i Legii: Albański i Cebulak przed losowaniem.

Parodia zawodników na parodii mistrzostw

Skandaliczne zakończenie sezonu lekkoatletycznego

Tego rodzaju mistrzostwa Polski, jak obecne, powinny się odbywać „przy drzwiach zamkniętych". Wstyd je było pokazać publiczności, przykro o nich pisać, a już prawdziwy rumieniec wstydu okrywa twarz, gdy się pomyśli, że jednak wiadomości o wynikach wydostaną się zagranicę.

Dla kogo właściwie są te zawody?..

A więc przedewszystkiem — mistrzostwa zostały w bezprzykładny sposób zlekceważone przez tych, dla których się odbywają... Przynajmniej połowa zawodników, którzy mieliby w walce poważne słowo do powiedzenia, nie zjawiła się wogóle na starcie. Różne były tego powody. Jedni ugrzęźli w wojsku, inni zlękli się długiej drogi, inni jeszcze zostali w domu dla demonstracji! Najpoważniejszą jednak przyczyną tej gremialnej absencji był brak walki o punkty, które, jak się okazuje już nie po raz pierwszy, są dla naszych klubów dopingiem niezbędnym i jedynym.

Niestety, nietylko na tym kończą się mankamenty mistrzostw. Forma wielu zawodników była wprost beznadziejna, co przy fatalnych warunkach atmosferycznych pierwszego dnia złożyło się na poziom wyników, mogących wzbudzić uzasadnioną panikę.

Heroiczne wysiłki organizatorów

Jedni tylko organizatorzy zrobili wszystko, co do nich należało, przygotowując boisko na Pióromoncie z godną podziwu starannością. Ich wysiłki nie na wiele się jednak zdały. Nie zdołano uprosić nieba, które siepało bez przerwy przenikliwym deszczem, nie zdołano ściągnąć większej ilości widzów, nie zdołano wreszcie uporać się z lekceważącym stosunkiem wałęsającego się tłumu zawodników, którzy robili co mogli, aby wpędzić pogodnych wilnian w ciężką chorobę nerwową.

Dwa przedbiegi — jeden wyeliminowany!

Zawody rozpoczęły się od niezbyt budującego popisu płotkarzy w przedbiegach na 110 mt. Potrzebne były 2 przedbiegi, aby wyeliminować ...jednego zawodnika! Poziom był odpowiedni. Dość powiedzieć, że „Owens" „wywinął" na ostatnim płotku półtora salta a jednak zdołał przyjść na metę drugi! Brak stylu, treningu i przygotowania u większości płotkarzy bił w oczy. Poziom tej konkurencji cofnął się w sposób bezprzykładny.

Nie lepiej spisali się w przedbiegach sprinterzy. Ich czasy wahały się w granicach od 11,3 do 12,1 sek. To jeszcze nic... Za to w czterystometrówce oglądaliśmy już rzeczy skandaliczne. Ten bieg, który miał być najwspanialszą ozdobą mistrzostw, stał się w końcu widownią zwycięstwa, odniesionego sapcerem nad gromadką niedołężnych przeciwników.

Kompromitujące 400 mtr.

Po przedbiegach, w których jedyny Kucharski zdobył się na wynik niżej 53 sek., nastąpił finał, kompromitujący polską lekką atletykę. Kucharski dobiegł do mety napróżno, oczekując ataku rywali, Szefler (jedyny w pozostałej grupie biegacz o jakiej-takiej klasie) został zdyskwalifikowany, a wicemistrzem został... początkujący biegacz Metelski, którego sława nie wykraczała dotychczas poza bramy parku Paderewskiego w Warszawie.

Setka poprawia reputację

Finał stumetrówki był już nieco lepszy. Może ze względu na zażartą walkę Trojanowskiego II z Zasłoną. Czas — 11 sek. ma swoje usprawiedliwienie w rozmiękłej bieżni. Łopuszyński ustępował czołowej dwójce zdecydowanie, pozostali — nie reprezentowali żadnej klasy.

Tłok i mierne wyniki 800 mtr.

Bieg 800 mtr. rozegrany w niedopuszczalnym tłoku 12 zawodników, przyniósł walkę dość ciekawą, ale również niezakończoną lepszymi wynikami. Poprowadził Kucharski. Cała stawka przebyła pierwsze 400 mtr. w ognistym tempie 55 sek., co jednak było ponad siły większości konkurentów. Teraz wysuwa się naprzód Żylewicz, zmyka ,ale wkrótce łapie go Maszewski, po raz pierwszy od niepamiętnych czasów obejmując prowadzenie w środku biegu. Kucharski „załatwia się" z liderami bez trudu i kolejność nie ulega już zmianie aż do końca, mimo ambitnych ataków młodego Majewskiego.

Emocja, walka i... humor

Bieg 3 klm. z przeszkodami, który dla publiczności stanowił atrakcję niesłychaną, przyniósł dużą niespodziankę. Ze sportowego punktu widzenia bieg był mało ciekawy Specjaliści (Strzałkowski, Jurkowski) byli w słabiutkiej formie, a para liderów (Flis i Bodal) popisywała się gorszącym prymitywizmem stylowym Ostatecznie zwyciężył Flis zupełnie pewnie, zdobywając po raz pierwszy w historji naszej lekkiej atletyki tytuł mistrzowski dla Lublina. To biegacz niewątpliwie bardzo wytrzymały i utalentowany. Malutki Cybulski, który kilkakrotnie „wyłamywał" przed barierą, a nawet wdrapywał się na nią przy pomocy rąk, witany był przez widownię owacyjnie.

Haniebne rzuty młotem i dyskiem

Rzut dyskiem stał na dawnym, „historycznym" poziomie. Bez wyrzutów sumienia pomijam ten rodział milczeniem, ustosunkowując się podobnie do wysiłków miotaczy młota, z pośród których kilku porozbijało sobie głowy ...o boisko, wylatując z koła po każdym rzucie.



PŁAWCZYK
w roli oszczepnika.

Brawo, Klemczak!

W skoku w dal jeden Hanke zdobył się na przekroczenie 7 metrów. Pławczyk raził zupełnym brakiem formy, a inni nie wyszli ponad szarą przeciętność.

W tyczce również poziom był beznadziejny, ale na tem większą uwagę zasługują wyniki Morończyka, a zwłaszcza Klemczaka, który na miękkiej rozbieżni, przy lejącym deszczu, przekroczył piękną wysokość 3,90. W innych warunkach 4 metry „pękłoby" z całą pewnością.

To był bieg mistrzowski

Bieg 10 klm. celowo zostawiłem „na deser". To była jedyna konkurencja, godna mistrzostw Polski.

Noji pobiegł dobrze i starał się wyraźnie o czas jaknajlepszy, ale brak jakiejkolwiek konkurencji przeszkodził mu w tem wyraźnie.

Wprawdzie nasz jedyny długodystansowiec wielkiej klasy zdublował wszystkich bez wyjątku przeciwników, ale za jego plecami odbyła się walka naprawdę ciekawa między Jankowskim, Hartlikiem i Wirkusem. Przyniosła ona, jak na nasze warunki, wyniki wcale niezłe. Najlepiej taktycznie rozegrał walkę Jankowski, biegnąc równo, spokojnie i wychodząc wreszcie na drugie miejsce po znakomitym finiszu.

To był jedyny jaśniejszy punkt pierwszego dnia, pełnego niespodzianek, w większości wypadków... bardzo przykrych.

W. Trojanowski

WILNO, 27.9. — Tel. wł. — Sytuacja nie uległa poprawie także i w drugim dniu zawodów. Deszcz wprawdzie nie padał, ale zimno było znacznie dokuczliwsze. To niewątpliwie zaważyło na wynikach poważnie, nie na tyle jednak, aby można w pełni usprawiedliwić ogólną miernotę.

Znowu oglądaliśmy spotkania, w których więcej było ospałej rezygnacji, niż prawdziwej walki i formę zawodników, z którą żaden szanujący się sportowiec nie odważyłby się wyjść na bieżnię. Tym razem już żaden wynik nie wyszedł poza ramy ogólnej szarzyzny.

Talent bez szkoły

Na pierwszy ogień poszły znowu wysokie płotki. Owens, który jest materiałem na przyszłego rekordziste od połowy biegu zdobył prowadzenie i powiększając je stale zbliżył się do taśmy o półtora metra przed Niemcem. „Zbliżył się", ale nie doszedł: ni stąd ni zowąd na równej drodze splątały mu się nogi, wywinął kozła podobnie, jak w przedbiegu, i tytuł mistrza uciekł mu sprzed nosa. Wygrał Niemiec w nędznym czasie. Po ćwiczeniach wojskowych ciągle jeszcze jest on bez formy.

Rzut kulą rozegrany w nieobecności poznańskich kolosów i Fiedoruka zakończył się zwycięstwem Gierutty, który ze względu na chory palec zadowolił się dwoma rzutami i wynikiem... 14,13 m.; Z pozostałej paczki zaledwie kilku miotaczy zdołało triumfalnie przekroczyć granicę 13 metrów.

Żałosny oszczep

Psychoza daremnej walki z własną niemocą udzieliła się również oszczepnikom. Wojtkiewicz uzyskał wynik na swym zwykłym poziomie i był klasą dla siebie. Dziaduł, który wynikiem poniżej 53 metrów zdobył wicemistrzostwo, pewnie do dziś dnia nadziwić się nie może, jak to się stało.

Uwaga na Żylewicza

Bieg 200 metrów, w którym startowało dokładnie 50 proc. zgłoszonych zawodników, po nieciekawych przedbiegach przyniósł dość interesujący finał. Zasłona wygrał „z miejsca do miejsca", będąc zdecydowanie najszybszym biegaczem mistrzostw. Trojanowski II walczył z nim rozpaczliwie przez 150 metrów, ale na końcu stracił kompletnie siły i dał się minąć Żylińskiemu, który bezwątpienia zasługuje na baczną uwagę. Pozbawiony zupełnie startu, w pełnym biegu rozwija szybkość doskonałą, popisując się rasowym nerwem sprinterskim. Mimo wszystko protestujemy przeciwko jego wynikowi w przedbiegu (22,5), który został spowodowany przez spóźnienie się sędziów łapiących czas.



KUCHARSKI
zdobył trzy tytuły

Dla kogo te 2 okrążenia?...

To była omyłka bez znaczenia. Gorsza znacznie sprawa miała miejsce w biegu 5 km. Noji biegł bez wysiłku na przedzie, podczas gdy 200 metrów z tyłu walczyła trójka Bodai — Gwóźdź — Duplicki. Nadeszło ostatnie koło. Między walczącą trójkę dostał się zdublowany maruder. Jeden z sędziów stracił głowę i chcąc poinformować marudera wprowadził w błąd całą trójkę, krzycząc na głos: Jeszcze dwa okrążenia!

Wszyscy pobiegli spokojnie dalej i wpadli na ostatnią prostą, nie przeczuwając, że nadeszła chwila decydująca. Na wrzaski publiczności zareagował jeden Gwóźdź i z wielkim wysiłkiem minął Duplickiego, który z marmurowym spokojem przyglądał się, jak Ślązak wydziera mu wicemistrzostwo. Warszawianin chciał biec dalej, a gdy go zatrzymano wpadł w uzasadnioną rozpacz, wyrażając nawet gotowość zademonstrowania swojej świeżości w nadprogramowym finiszu. Bieg zakończył się zatem w warunkach anormalnych i według wszelkich praw boskich i ludzkich nie powinien zostać zweryfikowany.

Wyniki były tu wbrew oczekiwaniom bardzo nędzne. Jankowski, Wirkus i Hartlik czuli dobrze w kościach wczorajsze 10 km., a Flis, rewelacja steeple chase, stracił wszystkie siły, upędzając się nierozsądnie za Nojim przez blisko 2 km.

3-ci tytuł Kucharskiego

Bieg 1.500 m. przyniósł trzecie zwycięstwo Kucharskiemu wywalczone, jak i oba poprzednie w 10 mocniejszych krokach przed samą metą. Tempo było ślamazarne ale nikt nie ośmielił się wyjść przed mistrza. To też nawet rozpaczliwy finisz naprawdę dobrego Żylewicza, czy też nie wiele mu ustępującego Mulaka, nie mógł już zmienić sytuacji. Dla rozgromienia przeciwników starczyło Kucharskiemu... 4:13!

Klęski faworytów

Skoki zakończyły się klęskami faworytów. W skoku wzwyż triumfował Gierutto po długotrwałej rozgrywce z Kalinowskim. Trzecie miejsce zajął utalentowany Sierpiński, dalej Hofman i wreszcie... Pławczyk, który zaprezentował formę, jak po długiej i ciężkiej chorobie.

Równie daleki od formy był Luckhaus, pozostając w trójskoku przeszło o metr z tyłu za swym wynikiem rekordowym. Zwycięstwo Hofmanna było dużą niespodzianką podobnie, jak i ponowne trzecie miejsce weterana Sikorskiego.

Tytuł w rękach weterana

400 m. przez płotki bez trudu wygrał Maszewski, choć Gąssowski prowadził zdecydowanie pełne 300 m. Młody biegacz AZS poznańskiego, którego zwolniono z wojska dopiero na drugi dzień mistrzostw, daleki jest jeszcze od opanowania trudnej techniki i taktyki biegu z płotkami.

Pozostały wreszcie sztafety. Wszystkie prawie drużyny wystąpiły w składach rezerwowych

Na 4 x 100 m. niespodziewanie łatwo wygrał AZS, ale został zdyskwalifikowany za wyraźne przekroczenie zmiany przez Koźlickiego.

Emocje sztafety

Na 4 x 400 m. oglądaliśmy wyjątkowo jak na obecne mistrzostwa ciekawą walkę między AZS i Warszawianką. Pierwszą zmianę wygrywa nowokreowany wicemistrz 400 metrów Metelski (AZS), o 2 metry przed Brachockim (W.). Trojanowski II dzielnie utrzymał przewagę nad Zawieją, choć na ostatnich metrach zesztywniał, jak kij. Majewski (AZS) dał się bardzo szybko minąć Hankemu ale dopadł go na ostatnich metrach, oddając wcześniej pałeczkę Koźlickiemu. Szefler walczył zaciekle, ale przy wyjściu na prostą był już ponad 6 metrów z tyłu. Zwycięstwo zdawało się już przesądzone na korzyść AZS Koźlicki traci jednak przedwcześnie siły, daje się dojść i przegrywa o dłoń na samej taśmie. Piękna walka nie przyniosła jednak wyniku, któryby zasłużył na bliższe zainteresowanie.

To był ostatni akord mistrzostw, które jako całość w równej mierze zmartwić musiały pełnych poświecenia organizatorów, jak i wszystkich ludzi, którym rozwój naszej lekkiej atletyki leży na sercu.

W. Trojanowski.

Uroczyste otwarcie zawodów

i wrażenia z ich smutnego przebiegu

Otwarcie mistrzostw Polski w Wilnie odbyło się b. uroczyście. O godz. 10-ej rano zjawili się w Ostrej Bramie zawodnicy, delegacje szkół, Sokoła, władz miejskich i liczna publiczność.

Po Mszy, kazanie okolicznościowe do sportowców wygłosił ks. arcybiskup Jałbrzykowski, a po tym ruszył pochód na Rossę, gdzie złożone jest serce Marszałka Piłsudskiego.

Na cmentarz przybyła w tym czasie sztafeta, niosąca ogień z Żułowa (miejsce urodzenia Wielkiego Marszałka). Zapalono znicz, który miał płonąć do końca zawodów. Sportowcy złożyli na płycie mauzoleum wieniec z szarfami o barwach narodowych i napisem:

„Wodzowi Narodu — lekkoatleci polscy".

Dwuminutową ciszę zakończył hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę wojskową.

Po południu, na boisku, otwarcia zawodów dokonał gen. Skwarczyński odbierając raport od mjr. Mierzejewskiego, sędziego głównego. Kierownikiem zawodów był p. Kudukis.

Godna potępienia jest „polityka" klubów, które zgłaszają masowo zawodników do mistrzostw, płacą złotówkę wpisowego od każdego z nich, a potem... nie wysyłają nawet połowy zgłoszonych. Pieniądze, których przy innych okazjach tak braknie — idą na marne, organizatorów zawodów wprowadza się w błąd, a poziom mistrzostw staje się skandaliczny.

P. Z. L. A. zapowiadał już parokrotnie wyciągniecie z tego konsekwencji w stosunku do kierowników sekcji klubowych, ale... na zapowiedziach się też kończyło. Może po Wilnie sprawiedliwości związkowej stanie się zadość.

Oto lista nieobecnych, z których każdy niemal mógł pretendować do tytułu mistrza: Warta (Poznań) — w komplecie, „obrażona" za dyskwalifikację Heliasza, Sznajder, Kluk (tyczka), Łokajski, Turczyk (oszczep), Fiedoruk (dysk, kula), Chmiel (skok w wyż), Szczerbicki (skok w dal) i cała plejada młodszych utalentowanych, którzy z nieznanych zupełnie przyczyn nie zjawili się na starcie.

Gąsowski przyjechał do Wilna dopiero wieczorem w sobotę. Liczył na samolot, w którym zabrakło miejsca. Wcześniej nie mógł otrzymać zwolnienia ze Szkoły Podchorążych. Jak bardzo zależało Gąsowskiemu na starcie dowodzi treść depeszy, którą otrzymał od niego Wil. O. Z. L. A. ...„wstrzymać zawody, brak miejsca w samolocie, przyjadę pociągiem". — Naturalnie organizatorowie nie mogli wykonać prośby młodego biegacza tak że biegł on tylko w niedzielę 400 mtr. płotki oraz sztafetę 4 x 100 mtr.

Koźlicki „namyślił się", już po wykopaniu dołków startowych do 400 m i — wycofał się z konkurencji. (Przypuszczalnie... zachorował nagle!

Kratę bezpieczeństwa zastosowano po raz pierwszy w dziejach P. Z. L. A. podczas rzutu młotem. Zastosowanie jej oglądano natychmiast po ustawieniu, gdy młot wypadł z ręki rzucającemu...

Za przekroczenie toru, podczas biegu 400 mtr. komisja sędziowska zdyskwalifikowała Szeflera (Warszawianka) i Modrzewskiego (AZS. Poz.). Przepis jest bezwzględny, ale... nie zrozumiał tego kierownik ekspedycji poznańskiej i zachował się po wyroku b. nietaktownie. Rzecz nie minie bez konsekwencji.

Nietylko nasze pistolety zawodziły przy starcie. Okazało się, że „maszyna" zakupiona w Niemczech podobnie ma swoje kaprysy. Pistolet berliński nie wypalił parokrotnie starterowi, red. Trojanowskiemu.

Janusz Kusociński desygnowany był do wciągnięcia sztandaru narodowego na maszt, przed rozpoczęciem zawodów.

Sobota

100 m. wygrał Zasłona (Sparta, Białystok) 11 sek., 2) Trojanowski (AZS Warszawa) 11, 3) Łopuszyński (Polonia, Warszawa) 11.4, 4) Żyliński (KPW Ognisko, Wilno), 5) Downarowicz (Legia), 6) Łada (Legia).

400 m.: 1) Kucharski (Pogoń, Lwów) 51.2, 2) Mietelski (AZS, Warszawa) 53.5, 3) Brachocki (Warszawianka), 4) Kocoń (Sokół, Bydgoszcz), 5) Tieze (Polonia, Bydgoszcz).

800 m.: 1) Kucharski (Pogoń, Lwów) 1:58.2, 2) Maszewski (Legia) 1:59.4, 3) Żyliński (KPW. Ognisko) 2:00.5, 4) Majewski (AZS, Warszawa) 2:01, 5) Mulak (Skra, Warszawa), 6) Skowroński (Warszawianka), 7) Staniszewski (Supraślanka).

10 km.: 1) Noji (Legia) 31.41,4, 2) Jankowski (Zagłębie) 32.59,6, 3) Hartlik (Stadion, Chorzów) 33.01.1, 4) Wirkus (Warszawianka) 33.06, 5) Wiśniewski (Warszawianka) 33.59.2, 6) Romanowski (Warszawianka) 34.24.2.

3 klm. z przeszkodami: 1) Flis (Strzelec, Lublin) 10:19,5, 2) Bodal (AZS, Warszawa) 10.31,4, 3) Jurkowski (Polonia, Warszawa) 10:39,2, 4) Strzałkowski (Jagiellonia) 10:41.

Skok wdal: 1) Hanke (Warszawianka) 700 cm, 2) Hofman (AZS, Poznań) 685 cm, 3) Skorski (Fort Bema, Warszawa) 669 cm., 4) Pławczyk (AZS, Warszawa) 664 cm., 5) Wieczorek (Śmigły) 625 cm., 6) Modzelewski (Wima, Łódź) 622 cm.

Skok o tyczce: 1) Klemczak (AZS, Poznań) 390 cm., 2) Morończyk (Warszawianka) 380 cm., 3) Zakrzewski (Polonia, Bydgoszcz) 340 cm., 4) Maciaszczyk (Łódzki KS) 340 cm.

Rzut dyskiem: 1) Gierutto (Warszawianka) 42.23 cm., 2) Pławczyk (AZS Warsz.), 3) Kozłowski (Śmigły) 39.70, 4) Miller (AZS Warsz.) 37.62, 5) Hofman (AZS Pozn.) 37.95, 6) Zieniewicz (PPW Wilno) 37.12.

Rzut młotem: 1) Węglarczyk (Sokół, Chorzów) 40.95 m., 2) Kiełpikowski (Sokół Bydg.) 39.50 m., 4) Fiszer (Krusche Ender, Łódź) 26.00 m.

Niedziela

Wyniki: 200 mtr.: 1) Zasłona 22,6, 2) Żyliński (KPW Ognisko) 23,2, 3) Trojanowski

1500 mtr.: 1) Kucharski (Pogoń Lwów) 4:13,2, 2) Żylewicz (Ognisko Wilno) 4:14.4, 3) Mulak (Skra Warszawa) 4:17,1, 4) Staniszewski (Białystok).

Oszczep: 1) Wojtkiewicz (Śmigły Wilno) 56.44, 2) Dziadul (Strzelec Wilno) 52.95, 3) Grabczyk (Poznań) 51.15, 4) Pławczyk (AZS Warszawa) 50,65, 5) Zieniewicz (KPW Wilno) 49.77, 6) Hoffman (AZS Poznań) 46.78.

Trójskok: 1) Hoffman (AZS Poznań) 14.20, 2) Luckhaus (Białystok) 14.4, 3) Sikorski (Fort Bema W-wa) 13.26.

110 mtr. przez płotki: 1) Niemiec (Pogoń Lwów) 16.2, 2) Pajsker (Legia W-wa) 16.4, 3) Kaszubowski (AZS Poznań) 17,2, 4) Wieczorek (Śmigły Wilno, 5) Owens (Cresovia).

Kula: Gierutto (Warszawianka) 14.13, 2) Praski (Katowice) 13.39, 3) Hoffman (AZS Poznań) 13.27.

5 klm.: Noji (Legia) 15:23.6, 2) Gwóźdź (Sokół Katowice) 15:56,4, 3) Duplicki (AZS Warszawa) 15.57.

Skok wwyż: Gierutto (Warszawianka) 180, 2) Kalinowski (Grudziądz) 180, 3) Sierpiński (Sokół Lwów) 175, 4) Hoffman 175, 5) Pławczyk 175.

400 mtr. płotki: 1) Maszewski (Legia) 56,9, 2) Gąsowski (AZS Poznań) 59,3, 3) Niemiec (Pogoń) 59,5, 4) Jakubowski (Polonia W-wa) 59,8.

Sztafeta 4 x 200: Legia 45,6, 2) Warszawianka 46, 3) AZS Poznań. AZS Warszawa, który wygrał, został zdyskwalifikowany.

4 x 400: Warszawianka 3:31,7, 2) AZS Warszawa 3:31.8, 3) AZS Poznań 3:36,2, 4) WIMA Łódź 3:37.

NIEOFICJALNA PUNKTACJA

WILNO, 27.9. — Tel. wł. — Nieoficjalna punktacja drużynowa mistrzostw lekkoatletycznych Polski jest następująca: 1) Warszawianka — 113 pkt., 2) Legia warszawska — 96 pkt., 3) AZS poznański — 93 pkt., 4) AZS warszawski — 80 pkt., 5) Pogoń lwowska.

Po zawodach odbyła się wieczorem herbatka oraz rozdanie nagród. Nagrodę ufundowaną przez gen. Kleberga za najlepszy wynik w tegorocznych mistrzostwach wręczono Nojemu. Po herbatce odbyła się zabawa taneczna.

Dwa remisy i jedno zwycięstwo Łodzi nad Warszawą

w trójmeczu: hazeny, szczypiorniaka i zapasów

ŁÓDŹ, 27.9. Na stadionie ŁKS. odbył się wartościowy dwumecz między reprezentacjami Łodzi i Warszawy. Po defiladzie i przemówieniach na boisku stanęły reprezentacje hazeny w następujących składach.

Warszawa: Stefańska, Gąsiorowska, Olczakówna, Holfejerówna, Bielakówna, Wenzlówna i Wiszniewska.

Łódź: Zelżanka I, Materzanka (Nawrocka), Filipiakówna; Kacperska, Janicka (Zelżanka II), Głażewska, Gruszczyńska.

Gra od początku żywa: Łodzianki lepsze w polu, jednak mało zdecydowane pod bramką. Prowadzenie zdobywa Warszawa ze strzału Wenzlówny nie bez winy bramkarki łódzkiej. Teraz Łódź przeprowadza szereg niebezpiecznych akcyj, które kończą się przeważnie na doskonałej Stefańskiej.

Wyrównanie dla Łodzi zdobywa... sędzia p. Kościelski, który piłkę strzeloną przez Głażewską w górny słupek uznał za bramkę.

Warszawa nie peszy się i zdobywa do przerwy prowadzenie przez Wiszniewską.

Po przerwie w drużynie łódzkiej następują zmiany, które wychodzą jej na dobre. Atak gra skuteczniej i wyrównuje z pięknego strzału Zelżanki. Ale mimo przewagi Łodzi Warszawa uzyskuje znów prowadzenie przez Wiszniewską.

Następuje kilkuminutowy okres przewagi Warszawianek, lecz Filipiakówna gra doskonale i rozbija wszelkie ich akcje. Pod koniec przeważa Łódź, która wyrównuje przez Zelżankę. Wynik 3:3.

Na wyróżnienie zasługują Stefańska, Holfeierówna i Wenzlówna z Warszawy oraz Filipiakówna, Gruszczyńska i Zelżanka II z Łodzi.

Sędziował zdecydowanie źle p. Kościelski.

ŁÓDŹ, 27.9. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 12:12. Jest to wynik dla Łodzi bezwzględnie zaszczytny, mimo że reprezentacja stolicy była osłabiona brakiem olimpijczyka Ślązaka, a poza tym Rokita miał nadwagę i oddał punkty jeszcze przed meczem.

Łodzianie wykazali dużą poprawę i są na drodze do dalszych postępów. Najlepiej wypadli obaj zwycięzcy Jakubowski i Kawał Wład., nieźle trzymał się Jagodziński, który z olimpijczykiem Szajewskim przegrał na punkty

Zawiódł natomiast kompletnie mistrz Polski w kategorii ciężkiej Cymer, który ustępował rezerwowemu reprezentantowi stolicy Kozerskiemu i przegrał na punkty

W drużynie warszawskiej obok Szajewskiego na uwagę zasługują Neubauer i, walczący w zastępstwie Iłczyka Kozerski.

W wadze koguciej Łódź wzięła trzy punkty za nadwagę Rokity. W spotkaniu towarzyskim Rokita zwyciężył Pawlickiego na punkty. W wadze piórkowej Neubauer pokonał na punkty Kawała Cz. W wadze lekkiej Kawał Wł. zwyciężył rezerwowego Lenartowicza na punkty. W wadze półśredniej Szajewski (W) pokonał na punkty Jagodzińskiego. W średniej Jakubowski (Ł.) po 1 min. 10 sek. bocznym przerzutem pokonał Małeckiego. W półciężkiej Falkiewicz (W.) po 15 min. położył na łopatki Fidlera. Wreszcie w wadze ciężkiej Kozerski (W.) zwyciężył na punkty Cymera.

Sędziowali na meczu pp. Ziółkowski (W.) i Thomme (Ł.).

W zawodach szczypiorniaka osłabiona reprezentacja Łodzi bez Gruberta i Zielińskiego odniosła nieoczekiwane lecz w pełni zasłużone zwycięstwo w stosunku 8:3 (2:3).

Warszawa: Kaczor; Haselbusch, Wroński; Siury, Szenfeld, Golat; Kotowski, Jabłoński, Sabowiak, Kowalski, Kowalewski.

Łódź: Kowaliński, Owczarek, Kowalczyk, Suwalski (Delfiński), Żurawlow; Miller, Bak (Przygoński), Mielczarek, Załęski, Bujnowicz, Rajchelt II. Sędzia prof. Glazer.

Gra od początku ciekawa. Sytuacje podbramkowe zmieniają się co chwila. W pierwszej minucie zdobywa Warszawa prowadzenie przez Sabowiaka. Akcje łodzian kończą się przeważnie na beznadziejnie słabym Baku, to też szybko Łódź zaczyna forsować prawą stronę. Wyrównanie dla Łodzi zdobywa Mielczarek i po chwili z podania Rajchelta zdobywa też prowadzenie. Do głosu dochodzi teraz Warszawa, wyrównuje i znów prowadzi przez Sabowiaka.

Po przerwie w drużynie łódzkiej zachodzą zmiany, gra teraz jest znacznie lepsza i raz po raz atak Łodzi zagraża Warszawie. Wyrównanie zdobywa Rajchelt. Wynik podwyższa Bujnowicz, zdobywając dwie bramki. Pod koniec przygniatająca przewaga łodzian, dalesze bramki padają ze strzału Załęskiego i Bujnowicza (dwie).

Na wyróżnienie zasługują Sabowiak i Szenfeld z Warszawy oraz Kowalczyk, Kowaliński i Załęski z Łodzi. Dobrym sędzią był p. Glazer. Widzów około 500 osób

ECHA TRÓJMECZU LEKKOATLETÓW

K. S. Warta, Poznań, prosi nas o zaznaczenie — w związku z treścią oświadczenia prezesa P. Z. L. A. inż. Znajdowskiego dotyczącego absencji Biniakowskiego i Turczyka na zawodach Węgry — Polska — Belgia, że „pismem z dnia 15 b. m. wzgl. telegramem z dnia 18 b. m. powiadomiony został P. Z. L. A. o chorobie wzgl. odnowieniu się kontuzji Biniakowskiego i Turczyka.

Niezależnie od żalu, czy zastrzeżeń co do takich, czy innych decyzyj władz sportowych, w wypadkach, kiedy chodzi o obronę barw Polski wobec zagranicy w zawodach państwowych „Warta" nigdy nie stała na uboczu i też w przyszłości nigdy swej współpracy odmawiać nie będzie".

PORAŻKA UCZNIÓW WARSZAWSKICH W TORUNIU

TORUŃ, 27.9. Na boisku gimnazjalnym w Toruniu odbyły się zawody międzyszkolne w siatkówkę i koszykówkę między drużynami gimn. Giżyckiego z Warszawy a gimn. im. Kopernika z Torunia. Dwie konkurencje wygrali toruńczycy: w siatkówkę w stosunku 2:0, a w koszykówkę 28:19.

TORUŃ, 27.9. W niedzielę odbył się na trasie Toruń — Chełmża — Kowalewo — Toruń (72 km.) bieg kolarski, zorganizowany przez KPW Toruń. Zwyciężył Ritter (BTC) w czasie 2 godz. 10 min. 50 sek.), 2) Ciesielski (Sokół, Bydgoszcz) 2:11:15.

BYDGOSZCZ, 27.9. W finale zawodów lekkoatletycznych o drużynowe mistrzostwo Pomorza juniorów, drużyna Centrum Wyszkolenia Techniczno-Lotniczego pokonała Międzyszkolny K. S. minimalną różnicą punktów 44 do 43.

Odpowiedzi Redakcji

K.S. Gedania, Gdańsk. Zdjęcie możemy zamieścić, ale prosimy o podanie wyników rekordowych tego zawodnika.

P. N. Bycz., Warszawa. Przejaskrawia Pan sprawę. Wyniki notujemy. Każde miasto zabiega o to również.

„Kapewiak", Katowice. Wszystkiemu winien jest brak miejsca. Nie jesteśmy w możności drukować wyników całego święta a lepsze — jak Pan sam wspomina — znajdują się w tabeli 10-ciu. Doceniamy doskonale znaczenie pracy K.P.W. i staramy się w miarę możności je poprzeć.

P. E. Wilk, Puszczykowo. Jeszcze nie była kwalifikowana. Musi czekać na kolejność

P. Górny, Pabianice. Nie rozumiemy czemu list skierowany został do nas, a nie do pisma które drukowało ten artykuł Polemizować nie będziemy. Swojemu stanowisku dawaliśmy wyraz niejednokrotnie.

Niemieckie piłkarstwo zrehabilitowane!

Wielkie zwycięstwo w stolicy Czechosłowacji

PRAGA, 27.9. — Tel. wł. — Wbrew oczekiwaniom i mimo licznych wycieczek niemieckich wspaniały stadion Massaryka, wypełniony po brzegi na meczu Sparta — Austria, tym razem świecił licznymi łysinami. Na meczu Niemcy — Czechosłowacja było „tylko" 45.000 widzów.

Spotkanie to zakończyło się ogromnym sukcesem piłkarstwa niemieckiego, który przyda się niewątpliwie naszym sąsiadom do podniesienia ich na duchu po niepowodzeniach olimpijskich i remisie z Polską. W drużynie niemieckiej w porównaniu ze składem na mecz z Polską przestawiono głównie atak, który i tym razem zawiódł. Znakomita natomiast była obrona i bramkarz; boczni pomocnicy niemieccy mieli dużo roboty, a środkowy Goldbrunner spełnił w 100 proc swoją rolę — pilnowania centra ataku czeskiego.

Atak grał słabo. Gellesch trzymał się z tyłu i stąd próbował narzucić swe koncepcje. Siffling i Elbern grali dobrze razem, za to Lentz wypadł słabo, wskutek czego jego sąsiad Kobierski w pierwszej połowie nie dawał sobie rady. Napad niemiecki wykazywał wogóle mało energii i naporu na bramkę przeciwnika. Charakterystyka drużyny czeskiej jest właściwie taka sama. Atak w pierwszej połowie, mimo strzelonej bramki, wypadł nieszczególnie. Świetna była obrona i bramkarz Planicka. W pomocy bardzo dobrze grał Boucek i prawy Bouska, natomiast Kvapil był bardzo słaby.

W ataku najlepszy był strzelec bramki Cech. Sobotka był zupełnie unieszkodliwiony przez Goldbrunnera, skrzydłowy Fascinek dobry był tylko w pierwszej połowie.

Czesi od początku zyskują silną przewagę dzięki swej szybkości. Na śliskiem boisku poruszają się swobodnie, gdy Niemcy walą się jak kłody.

Jacob wyróżnia się wspaniałymi paradami, a Münzenberg raz ratuje z linii bramkowej.

Pierwszy groźny atak niemiecki w 15 minucie marnuje spalony Kobierskiego.

Jacob ma dużo roboty i w powodzi groźnych sytuacyj bramkowych raz musi skapitulować. Prawe skrzydło czeskie przebija się, oddaje piłkę do Nejedly'ego. Jacob rzuca się mu pod nogi, a Czech strzela nad nim, wysoko, nie do obrony.

W chwilę po tym sędzia szwed Ohlsson nie uznaje bramki strzelonej przez Czechów. Czesi do końca opanowują boisko płaskimi podaniami przedzierają się co chwila pod bramkę niemiecką, gdzie jednak albo zawodzą strzałowo, albo napotykają na mur obrońców niemieckich.

Po przerwie dopiero w 10 minucie następuje pierwszy atak niemiecki — tak wielka jest przewaga Czechów. Ale ten pierwszy atak przynosi odrazu wyrównanie. Do piłki pędzą Burger i Planicka, ale skrzydłowy Elbern umieszcza przytomnie między nimi piłkę w pustej bramce.

Teraz 10 minut nieustannego ataku niemieckiego: nawet obrońca Münzenberg jest na połowie czeskiego boiska. Czesi bronią się ostro tak, że chwilowe kontuzje spotykają Lenza i Kitzingera.

W 20 minucie wreszcie kończy się napór niemiecki. W 25 minucie piąty róg dla Czechosłowacji omal nie kończy się bramką. W 30 minucie Kobierski przebija się, podaje naprzód, Burger nie trafia do piłki, Siffling bardzo szybko reaguje i z 2 metrów strzela obok Planicki. Sędzia Ohlsson uznaje bramkę, co nie spotyka się z uznaniem publiczności. Niemcy prowadzą 2:1.

Czesi prą teraz do wyrównania, ale mimo bardzo dobrej gry, napróżno; uzyskują tylko siódmy róg.

Widownia czeska opuszcza zawiedziona boisko. Najlepszy gracz Niemiec Münzenberg dostaje od Czechów wieniec laurowy.

Składy drużyn: Niemcy: Jacob; Münzenberg, Munkert; Rodziński, Goldbrunner, Kitzinger; Elbern, Gellesch, Siffling, Lenz, Kobierski.

Czechosłowacja: Planicka; Burger, Ctyroky; Bouska, Boucek, Kvapil; Fascinek, Cech, Sobotka, Nejedly, Rulc.

Drugi mecz międzypaństwowy Niemcu — Luksemburg zakończył się wynikiem 7:2. Drużyna niemiecka zawiodła i gdyby spotkała się z silniejszym przeciwnikiem nie uzyskałaby zwycięstwa. Znów dobrze grała obrona, słabo pomoc, a w ataku dobry był tylko Kuzorra.

Jak traktujemy gości...

Burdy, jakie często urządza widownia zawodów sportowych znalazły godnych naśladowców na Dynasach. Ostatni wyścig 3-godzinny był ich terenem Łobuzeria, nie zadawalając się odebraniem przez sędziów punktów (za jakieś przekroczenie techniczne) parze niemieckiej — obrzuciła gości kamieniami. Dopiero policja położyła kres tej orgii.

Będzie ona miała te następstwa, że kolarze zagraniczni nie zechcą wogóle startować na Dynasach.

Wyniki wyścigu dowiodły raz jeszcze, że Niemcy są lepsi — jako sprinterzy.

1) Hupfeld — Schulze (Niemcy) 45 pkt.

2) Popończyk — Starzyński (Polska) 42 pkt.

3) Napierała — Olecki (Polska 39 pkt.

4) Dubaschny — Ruland (Niemcy) 20 pkt.

5) M. Kapiak — Włodarczyk (Polska) 14 pkt.

SKUTKI SKANDALU KOLARSKIEGO

ŁÓDŹ, dn. 7 września 1036 r. — Tel. wł. — Na nadchodzącą niedzielę, 4 października projektowana była gościna niemieckich kolarzy torowych w Łodzi, a w środę, 7 b. m. Niemcy mieli startować w Warszawie. Po skandalu warszawskim Ł. O. Z. K. zmuszony był jednak do odwołania imprezy, nie chcąc się narazić na ewentualność nowych niekulturalnych wybryków kolarskiej publiczności stołecznej wobec gości.

Na tym tle, jak również fatalnej organizacji ostatniego wyścigu warszawskiego, powstał rozdźwięk między Zarządem ŁOZK, a członkami Zarządu PZTK (wiceprezes Radwański). Prezes ŁOZK p. Wacław Szymski odbył konferencję z prezesem PZTK płk. Geblem, któremu wskazał na nienormalną współpracę między Centralą a Oddziałem i na fakt (który wymaga wyjaśnienia), że na środowych zawodach w Warszawie, przepełniona widownia obliczana na 8 tysięcy widzów, dała kasie ok. 2500 zł.! Do wspólnego sprowadzenia kolarzy niemieckich, ŁOZK musi dopłacić poważną sumę.

Prezes Szymski zapowiedział zgłoszenie rezygnacji z prezesury ŁOZK, ale prezes płk Gebel obiecał zainteresować się poruszoną sprawą i prosił prezesa Szymskiego o wytrwanie na stanowisku.

P. Z. B. łata luki

i myśli o meczach międzypaństwowych

POZNAŃ, 27.9. — Tel. wł. — Pierwsze zebranie zdekompletowanego zarządu PZB poświęcone było w głównej mierze sytuacji, wytworzonej przez rezygnację sześciu członków nowowybranego zarządu, tak, że w zarządzie pozostało tylko sześciu.

Postanowiono uzupełnić skład zarządu przez kooptację. Na sekretarza dokooptowano p. Licka, znanego sędziego z Pomorza, na ławnika p. Szerbarta z poznańskich Czarnych. Funkcję kapitana sportowego objął por. Łapiński. Do obsadzenia pozostają jeszcze miejsca lekarza związkowego, gospodarza i drugiego ławnika.

Wydział sportowy pod przewodnictwem p. Rybarczyka ukonstytuował się następująco: mgr. Tielc, mgr. Obarski i p. Wyrwiński. Wydział spraw sędziowskich tworzą pp.: Bielewicz, Zygmunt Derda, Zygmunt Kosmowski, Urbaniak i Łukaszewski.

Po dokonanej kooptacji przesilenie w zarządzie PZB jest narazie zażegnane i związek będzie mógł przystąpić do normalnej pracy.

Prezes PZB w rozmowie z waszym korespondentem oświadczył, że zastanawiał się nad swym ustąpieniem wobec masowej rezygnacji członków nowoobranego zarządu. Wymagałoby to zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania i w konsekwencji przyniosłoby zastój w pracy na kilka tygodni, co w obliczu rozpoczynającego się sezonu musiałoby przynieść duże szkody polskiemu boksowi.

— Wobec tego postanowiliśmy—mówi prezes Kuczyk — obsadzić zwolnione miejsca przez kooptację.

W chwili obecnej jesteśmy w pertraktacjach z Norwegią o rozegranie meczu międzypaństwowego. Pertraktacje te są na dobrej drodze. Myśmy proponowali Norwegii rozegranie spotkania międzypaństwowego i dwu międzymiastowych. Drużyna Tillera nie chce się jednak zgodzić na trzy mecze i proponuje tylko dwa, na co się zgadzamy. Mecz międzypaństwowy odbędzie się prawdopodobnie w Poznaniu w dniu 27 grudnia. Spotkanie międzymiastowe 30 grudnia w Łodzi lub w Warszawie.

Uchwalone na walnym zebraniu zmiany statutowe dają nam duże pole pracy. Zamierzamy pracę w zarządzie w tym roku rozdzielić na poszczególnych członków, tak, że w przyszłości nie będzie członka zarządu, któryby nie miał ściśle określonej funkcji, za którą też musi ponosić pełną odpowiedzialność.

O naszych zamierzeniach nie będę się szeroko rozwodził. Chcemy pracować, a opinia sportowa niech nas sądzi według wyników naszej pracy.

REKORD ŚWIATOWY ISO HOLLO

HELSINKI, 27.9. — Tel. wł. — Finowie nie ustają w pogoni za rekordami. Po Hoeckercie przyszła kolej na Iso Hollo, który w Wyborgu ustanowił nowy rekord na 15 km — 46:45,4, bijąc rekord Nurmiego z roku 1928 o 4,2 sek. Salminen, który zajął drugie miejsce w 47'47 pobił jeszcze Zabalę 47:52. Na tych samych zawodach Jaervinen rzucił oszczepem 70.60.

CRAMM ZNÓW POKONANY

MEDIOLAN, 27.9. — Tel. wł. — W trójmeczu tenisowym Włochy — Austria — Niemcy rozegrano dziś spotkania włosko - niemieckie. Cramm został znów pokonany przez Stefaniego 8:6, 2:6, 3:6, a Palmieri wygrał z Henklem 3:6, 6:1 7:5.

WIELKA NAGRODA EUROPY

MEDIOLAN, 27.9. — Tel. wł. — Wielką Nagrodę motocyklowa Europy rozegraną na torze Monza (300 klm.) wygrał w kategorii 250 ccm. Włoch Albrigetti (Guzz.) 2:01:10 148.593 kmg.; kat. 350 ccm.: 1) Sunquist (Husqvarna) 2:06:11 — 142 kmg.; kat. 500 ccm.: Temmi (Guzzi) 1:50:00.4 — 163.626 kmg.; 2) Albrigetti (Guzzi) 1:50:00,6, 3) Gall (BMW) 1:50:57.8.

PIERWSZA SZEŚCIODNIÓWKA

LONDYN, 27.9. — Tel. wł. — W sobotę w nocy zakończyła się pierwsza tegoroczna sześciodniówka europejska zwycięstwem najlepszej w r. ub. pary Niemców Kilian, Vopel, którzy prowadząc niemal bez przerwy, przebyli 3120 km zbierając 776 pkt., 2) o okrążenie Lonke, Buysse 1046 pkt., 3) Ignat, Diot 591 pkt.

BERLIN, 27.9. — Tel. wł. — Schaumburg przebiegł 3 km w 8:35,2, bijąc Syrinza 8:38,4.

W Malmoe Osendarp wygrał 200 m w 21.9, Leichum skok w dal 727, a Kotkas skoczył wzwyż 195 i rzucił kulą 14.95.

Kto wygra Dania czy Polska?

Ostatni dzwonek! Dziś zamieszczamy ostatni kupon naszego konkursu na odgadnięcie wyniku meczu piłki nożnej: Polska — Dania w Kopenhadze.

Podkreślamy odrazu, że termin nadsyłania odpowiedzi upływa

dn. 3-go października.

a listy zamiejscowe muszą nosić tę właśnie datę stempla pocztowego.

Z treści kuponu, który trzeba wyciąć i wypełnić — wynika, jakie elementy i w jakiej kolejności brane będą pod uwagę przy rozstrzyganiu konkursu. Przede wszystkim trzeba zgadnąć wynik ogólny, a gdy znajdzie się kilka trafnych odpowiedzi — nastąpi ich dalsza selekcja, według wyniku do przerwy i pierwszej strzelonej bramki.

Jeżeli nikt nie odgadnie rezultatu meczu, nagrody konkursowe rozdzielone nie będą.

Z odpowiedzi, kóre napłynęły dotychczas przebija niebywały optymizm. Większość uczestników konkursu typuje zwycięstwo Polski, niekiedy nawet wysokie. Jeden z konkursowiczów pisze przy tym tak:

> 1) Kto wygra mecz? — otóż z Danią Polska wygra, to jest rzecz jasna, łatwa do odgadnięcia.
> 2) Jaki wynik do przerwy? — Polska prowadzić będzie 3:1.
> 3) Kto strzeli pierwszą bramkę? — naturalnie pierwszą strzelą Polacy, za co gwarantuję, jeżeli wykażą taką formę, jak z Niemcami.
> 4) Wynik ogólny? — 5:2 dla Polski.

Brawo! To się nazywa ufać naszym piłkarzom! Ale są i głosy pesymistyczne, chociaż ujęte w szczególny sposób. Oto inny uczestnik konkursu typuje 5:2 dla Danii, z takim uzasadnieniem:

> Przepraszam najmocniej, że tak się pesymistycznie zapatruję na mecz piłkarski Polska—Dania. Ale mam takiego pecha, że ile razy wytypuję komuś zwycięstwo — ten zawsze przegra. Rzecz prosta, jeśli stawiam teraz na Danię — to Polska wygra! W najgorszym razie mój „czarny" typ się sprawdzi i zdobędę nagrodę.

KONKURS
PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

1) Kto wygra mecz piłkarski w Kopenhadze?

POLSKA DANIA

niepotrzebne skreślić

2) Wynik ogólny ....

3) Do przerwy ..... *dla* .....

4) Pierwszą bramkę strzeliła

POLSKA DANIA

niepotrzebne skreślić

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Są też i nadworni doradcy, jaki skład powinien wystąpić. Tu trzebaby zapisać całe szpalty rad. Notujemy jedynie apel Tarnowian do p. Kałuży, aby wystawił koniecznie Martynę, a do „żelaznego obrońcy": — Martyna, grubasku, trzymaj!...

*

Na zakończenie notujemy listę nagród:

I. Rakieta tenisowa krajowej marki Frema.
II. Piłka nożna, komplet (skóra i pneumatyka).
III. Portfel skórzany
i 7 nagród książkowych.

Odpowiedzi adresować trzeba do redakcji Przeglądu Sportowego:

Warszawa, Marszałkowska 3.

Żadne opłaty, przy nadsyłaniu kuponów, nie obowiązują.

Sobkowiak w Sosnowcu?..

O PRZEJŚCIU SOBKOWIAKA do Policyjnego K. S. (Sosnowiec) donosi prasa Zagłębia Dąbrowskiego. Wrócić ma tam też Garstecki ze Skody. (hr)

ZNAKOMITA ŁYŻWIARKA ŚL. TOW. ŁYŻW. Erna Schefhertówna z Chorzowa — znajduje się od kilku tygodni w Londynie, gdzie trenuje pod okiem znanego trenera łyżwiarskiego Nickelena na sztucznym lodowisku Streatham.

DRUGIE ZEBRANIE LIKWIDACYJNE spółdzielni „Sztuczny Tor Łyżwiarski w Katowicach odbędzie się w dniu 7 października. Wybrani zostaną likwidatorzy „Torkatu".

LEKKOATLECI K. P. W. (KATOWICE), zamierzają urządzić w najbliższym czasie wielki meeting z udziałem mistrza olimpijskiego w biegu na 3 km., Iso Hollo. W tym celu kolejarze katowiccy nawiązali kontakt ze stołeczną „Legią", która sprowadza Fina do Polski na zawody, zorganizowane przez siebie w dniach 10 i 11 października! (hr)

PIETRZAK, znany bokser w. półciężkiej nadsyła nam list, w którym komunikuje, że otrzymał zwolnienie z KKS (Kalisz) przeto o żadnych trudnościach nie może być mowy.

ZREDUKOWANE PLANY BOKSERÓW

Rozmach bokserów łódzkich, którzy w ciągu soboty i niedzieli nadchodzącego tygodnia mieli walczyć na trzech frontach z Gdańskiem, Gdynią i Białymstokiem, został w ostatniej chwili niespodziewanie zredukowany do jednego meczu: drugiej reprezentacji z Białymstokiem w Łodzi.

Mecz ten odbędzie się w ośmiu parach, ale nie ośmiu kolejnych wagach. Białostoczanie nie mają wagi muszej, półciężkiej i ciężkiej.

Skład Łodzi został zestawiony następująco: w. kog.: Bartniak (IKP), Rychter (Kruschender), w. piórkowa: Fagot (Hak.), w. lekka: Kowalewski (IKP), Mikołajczyk (Gever), w. półśrednia: Wdowiński (Hak.) i Durkowski (IKP), w. średnia: Krawczyk (KE.).

Lwów pod znakiem Lechii

LWÓW, 27.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się we Lwowie doroczny wyścig kolarski o mistrzostwo Lwowa. Trasa prowadziła z przed budynku ratusza w rynku w kierunku Rawy Ruskiej i z powrotem (100 km).

W wyścigu wzięło udział tylko siedmiu zawodników. Tak nikłą cyfrę startujących należy tłómaczyć fatalnymi warunkami, gdyż bezpośrednio przed wyścigiem zaczął padać ulewny deszcz, który trwał przez cały dzień.

Tytuł mistrza Lwowa zdobył Żelazo z Czarnych w czasie 3:49, 2) Rachwał (Polonia Przemyśl) 3:53:30, 3) Szczotka (Pogoń) 3:57:20, 4) Huber (Czarni) 4:03:15, 5) Opiat (Czarni) 4:07.

LWÓW, 27.9. — Tel. wł. — Lechia obchodziła w ciągu soboty i niedzieli swe doroczne święto klubowe. Uroczystość ta zorganizowana była po raz pierwszy i w przyszłości odbywać się ma rok rocznie we wrześniu.

W ramach święta odbył się szereg uroczystości wewnętrznych klubowych. W sobotę Święto rozpoczęte zostało nabożeństwem, odprawionym w sobotę za dusze poległych i zmarłych członków klubu. W niedzielę prezydium klubu złożyło szereg wieńców na cmentarzu obrońców Lwowa i na grobach założycieli klubu. Program sportowy przedstawiał się bardzo bogato i obejmował cały szereg imprez z rozmaitych dziedzin sportu. Niestety, fatalna pogoda uniemożliwiła w większej części przeprowadzenie zawodów.

Na krytej pływalni odbył się międzyklubowy mecz pływacki Pogoń — Lechia. Spotkanie nie było punktowane, przyniosło jednak bezapelacyjne zwycięstwo pływakom Pogoni, zarówno w konkurencjach pływackich, jak i piłce wodnej.

Wyniki osiągnięto następujące: 100 m st. klas. Peplowski (P) 1:31,6, 2) Chorzewski (P) 1:31,7. 100 m dow.: Klimko (P) 1:14.4, 2) Ulm (P) 1.18; 100 na wznak: Kot II (P) 1:25,6, 2)Semmer (L) 1:26,8; 100 m kl. — panie: Missan (P) 1:41 (nowy rekord okręgu), 2) Niemczynowska: 3 x 100 st. zm.: Pogoń I 4:17,8, 2) Pogoń

W piłce wodnej zdecydowanie wygrała Pogoń 11:0 (4:0), Bramki zdobyli: Wojnarowicz 6, Niecko i Kot II po dwie, Chorzewski jedną.

LWÓW, 27.9. — Hokeiści Czarnych otrzymali ostatnio dwa zaproszenia. Pierwsze na wyjazd do Brukseli w pierwszych dniach grudnia, drugie z Rumunii od klubu Bragadiru. Rumuni chętnie gościliby Czarnych z końcem grudnia, rozgrywając następnie rewanżowe mecze we Lwowie w ciągu stycznia.

Pamiętnik wartości ½ miliona dolarów

Zaczynamy drukować w czwartek

Przed kilku dniami rozeszła się wiadomość, że Louis skarży Schmelinga i dziennikarza z za Oceanu, Paula Gallico, o odszkodowanie 500.000 dolarów. Bo oto okazało się, że Schmeling twierdził w swych wspomnieniach z walki z Louisem, że murzyn chciał zadać mu za niski cios, aby uniknąć prawidłowej porażki.

Niewiadomo czy wogóle prawdą jest skarga Louisa. Jeśli jednak ma on tak wygórowane pretensje, to poprostu jest to trick, który uniemożliwi Schmelingowi przyjazd do Ameryki na mecz z Braddokiem, a potem — z Louisem. Bo gdyby przyjechał, musiałby zapłacić owe pół miliona dolarów!

Prawdą jest natomiast, że Schmeling wydrukował swe pamiętniki w dzienniku nowojorskim, że podyktował je znakomitemu dziennikarzowi amerykańskiemu Paul Gallico i, że powiedział o niskim ciosie.

Ów sensacyjny pamiętnik, który wart jest 500.000 dolarów zaczynamy drukować w czwartkowym numerze. Najpierw obejrzymy mieszkanie Schmelinga... oczami Gallico, a potem przeczytamy wrażenie Niemca... słowami Gallico.

Bo Schmeling jest świetnym pięściarzem, ale pisze lepiej... Gallico!

A więc do czwartku.

Bolesław Chwaściński

Przegrana

Z zimowych wypraw tatrzańskich

Powoli posuwaliśmy się nocą Doliną Białej Wody. Wokoło nas panowała ciemność spotęgowana przez mgłę. Nie mówiliśmy do siebie nic. Po długiej przerwie byliśmy znów w górach. Znowu szliśmy, aby zmierzyć jak tyle już razy, swe siły z Tatrami.

Około wylotu Doliny Żabich Stawów Białczańskich zastał nas brzask. Tu zostawiliśmy też narty. Tą doliną mieliśmy wracać po przetrawersowaniu Szczytu. Zapadając się teraz głęboko w śnieg szliśmy dalej. Było już zupełnie widno, gdyśmy dotarli do olbrzymiego żlebu spadającego ze Szczytu. Stanęliśmy. Poprzez płaty mgły, wysoko widać było fragmenty ściany i biały ośnieżony wierzchołek.

Jest coś przyciągającego w widoku wierzchołka, zawieszonego gdzieś wysoko pod niebem nad mgłami. W żlebie śnieg był sypki i głęboki. Zapadaliśmy się do pasa, więc posuwanie trwało niezmiernie wolno. Nie mogąc wyciągnąć ze śniegu nogi, aby postawić ją wyżej, kopaliśmy czekanem tunel. Za dużo to nam jednak zabierało czasu. Musieliśmy się spieszyć, gdyż śnieg nie związany z podłożem, za kilka godzin mógł ruszyć w dół. Kiedy więc ukazała się możliwość wydostania się na grzędę, uciekliśmy tam, śnieg był tu płytszy i im wyżej, tem stawał się twardszy.

Niebawem grzędy naszego żlebu stanęły dęba i weszliśmy do głębokiego wąwozu. Przed nami, u wylotu, zagradzała drogę potworna zerwa. Wąwóz jednak rozdzielał się tu i obejmował ścianę swemi odnogami jakby dwoma ramionami. Poszliśmy lewym, głębokim żlebem. Zdala było już w nim widać zielono-niebieskawy lodospad, pionowy, że nawet śnieg nie mógł się na nim utrzymać. Narada którędy. Wreszcie pada decyzja: — Lewymi eksponowanymi skałkami trawers poziomo w lewo, a potem w górę na płaśń i nią w prawo nad nasz lodospad.

Zakładamy raki, wiążemy się liną, przypinamy haki i karabinki. Przez szyję przewieszamy młotki. Ruszamy. Wchodzimy parę metrów na skałki i tu widzimy, że nie pójdzie tak łatwo, śnieg nie daje absolutnie żadnego oparcia.

Noga zapada się aż do skały i tuześlizguje się po płytach. Czekan pruje śnieg jak wiosło wodę. Cofamy się więc. Idziemy lodospadem. Widząc nad nim sporą śnieżną płaśń, skąd będę mógł asekurować Stefana na czekanie, zdejmuję haki i młotek, aby się zbytnio nie obciążać.

Droga nasza wygląda wprost fantastycznie. Lodospad ma około piętnastu metrów. Górna połowa zupełnie pionowa, dolna nieco odchyla się od pionu w naszą stronę. Poprawiam linę, węzeł. Widzę, że najłatwiej będzie tu zaatakować od prawej strony. Weiskam się pod skałki lecz drogę zagradzają mi ogromne stalaktyty. Lawirując między nimi i zrąbując mniejsze, dochodzę do lodu. Dolną część pokonywuję dość szybko. Dwa stopieńki na nogi, dwa nieco wyżej, wbijam czekan dziobem wysoko nad głowę, wyciągam się nad nim i w ten sposób stopniowo podnoszę się parę metrów.

Teraz próg staje się zupełnie pionowy. Choć nachylenie stosunkowo coprawda niewiele się zmieniło, jednak odrazu to czuję. Ściana odpycha. Wyrąbuję więc dobre głębokie stopnie, wbijam znów czekan i powoli winduję się do góry. Całym ciałem tulę się teraz do zimnego lodu, gdyż najmniejsze wychylenie w tył sprowadzi mnie dość szybko z powrotem. Choć śnieg w zasadzie jest miększy od piargów, a lód nie tak twardy jak skała, jednak taka podróż powrotna nie uśmiecha mi się.

Powoli podnoszę rękę z czekanem i zaczynam rąbać stopień wyżej. Aby nie stracić równowagi, mogę czekan odchylać przy rąbaniu najwyżej na kilka centymetrów. Jednocześnie stojąc z trudem na naprężonych aż do bólu nogach, nie mogę mocno bić w lód.

Rąbię, opuszczam zmęczoną rękę, znów rąbię i znów opuszczam rękę, dla odpoczynku. Operację tę powtarzam przez dłuższy czas lecz bezskutecznie. Nie mogę wyrąbać stopnia, mówiąc więc gwarą taternicką, tedy „nie puści". Lodospad się nie dał. Klnąc, opuszczam się na czekanie coraz niżej, korzystając ze stopni uprzednio wyrąbanych.

Pozostaje jeszcze jedna możliwość: skałkami z prawej strony. Wyglądają nad nami groźnie. Przewieszone, straszą ogromnemi soplami. Musimy więc obniżyć się aż do rozwidlenia żlebów. Wracamy tam i prawym ramieniem idziemy do góry. Jednak skałki, któremi mamy zamiar wyjść, nie wyglądają zachęcająco. Idziemy dalej. Po każdej długości liny przypatrujemy się im, szukając możliwości wytrawersowania ze żlebu. Nic. Wreszcie skałki się kończą, a na ich miejsce wyrasta potężna kilkusetmetrowa ściana sięgająca grani.

A więc ściana odparła nasz atak. Innej już możliwości wydostania się wyżej nie ma. Nie pozostaje nic innego jak powrót na dół. Spojrzeliśmy ze Stefanem w górę. Biały, ośnieżony wierzchołek, zawieszony gdzieś nad nami, kusił i przyzywał. Wrócić; za nic. Postanawiamy wytrawersować ze ściany w prawo, następnie wyjść na grań, tam zabiwakować i dalej — na wierzchołek.

Brniemy żlebem wolno do góry. Potem trawers do następnego. Stefan idzie pierwszy. Schodzi nadół do żlebu i znika mi z oczu. Wkopuję się w głęboki śnieg i powoli wypuszczam linę z ręki. Wtem, trzask, huk, i lina z niebywałą szybkością przesuwa mi się przez ręce. Lawina! Zapieram się lepiej nogami i staram się linę zatrzymać. Napróżno. Oblodzona, wymyka się z rękawic i ucieka coraz dalej. Wypuszczam więc kilka metrów i przerzucam ją przez ramię. Nagłe szarpnięcie i mam go już. Teraz już nie pojedzie dalej.

Naradzamy się. Rzeczywiście teren lawiniasty. No, ale są wszędzie punkty asekuracyjne. Idziemy dalej. Znowu trawers, znowu żleb. Ostrożnie, tuż przy skałach — aby uśpić czujność spiętrzonych nad nami mas śnieżnych — kopiemy się do góry. Przy najbliższej okazji wiejemy szybko ze żlebu w prawo, na jakieś kombinacje upłazów i zachodzików. Do grani już niedaleko. Stefan idzie właśnie stromym zachodem. Śnieg tu tak głęboki, że kopie znów tunel. Ja na dole, wkopany w śnieg, asekuruję go na czekanie.

Wyciągnął już całą długość liny. Nagle, złowrogie trzaśnięcie: Parę metrów nad nim ukazała się szczelina, przecinająca biały śnieg, który za chwilę nie utrzyma ciężaru człowieka i ruszy w dół. Stoję trochę z boku i myślę czy dam radę, aby go utrzymać. Żeby jednak Stefan doszedł do miejsca skąd mógłby mnie z kolei asekurować, musiałbym podejść parę kroków. Tak więc bylibyśmy zupełnie bez asekuracji w miejscu, które w każdej chwili może się zwalić.

Nie ma czasu na namysły. Powoli, ostrożnie, Stefan wycofuje się ze zdradliwego terenu. Patrzę na malejącą wolno odległość między nami. Każdy krok zmniejszający ją, nawet w razie ruszenia lawiny, zwiększa cokolwiek nasze wspólne bezpieczeństwo. Wreszcie Stefan dochodzi do mnie.

Przegraliśmy. Szczyt pozostał niezdobyty.

●

I znów szliśmy Doliną Białej Wody. Tym razem było widno i pogodnie. Nad nami szczyt lśniący osłonecznionym śniegiem znowu przyzywał i kusił. Minęliśmy Dolinę Żabich Stawów Białczańskich, minęliśmy wschodnie zerwy Szczytu i wydostaliśmy się na Polanę pod Wysoką. Stąd korytarzem przez zamarznięty potok wśród ośnieżonych smreków, szliśmy dalej.

Wydostaliśmy się wreszcie nad las, skąd mało stromemi zakosami coraz wyżej. Śnieg był sypki i narty zapadały się głęboko, to też posuwaliśmy się wolno. Księżyc już wypłynął, gdyśmy wyszli nad próg Doliny Czeskiej.

U podnóża szczytu wciśnięty między skałki i kosodrzewinę, stanął mały namiocik. Było spokojnie. Wokoło nas z czterech stron srebrzyły się wierzchołki. Na wschód łagodne stoki Szerokiej Jaworzyńskiej. W głębi doliny, niesamowite w swej potwornej piękności, zerwy Galerii Gankowej i północnej ściany Wysokiej.

Ułożyliśmy się do snu. Zmęczeni szybko usnęliśmy. Nad ranem zbudził nas wicher. Wyłażę z namiotu, lecz zaraz szybko z powrotem się chowam. Na dworze kurniawa, że utrzymać się trudno. Wiatr, porywając zlodowaciały śnieg, siecze nim w twarz aż do bólu. Namiot przysypany do połowy. Leżymy więc i czekamy, aż się uspokoi. Napróżno. Potężne podmuchy wskazują prawdopodobieństwo zbliżania się wiatru halnego. Potrwa więc to kilka dni.

Zwijamy obóz, pakujemy worki i zgięci przed wiatrem do połowy, schodzimy w dół. Za progiem wiatr się nieco zmniejszy. Gdyśmy już wyszli na dole z lasu, poczuliśmy znów nagłe, potężne, ciepłe podmuchy. Halny się zbliżał. Uciekliśmy w sam czas.

Na polanie pod Wysoką w opuszczonym juhaskim szałasie, założyliśmy watrę. Gór już nie było widać. Zwyciężyły nas znowu i schowały się dumnie za mgły.

Siedzieliśmy przy watrze i grzejąc się układaliśmy ze Stefanem nowe górskie plany. Zmrok już zapadł, a watra zaczęła wygasać, gdyśmy wstali i ruszyli w dół Doliną Białej Wody.

Al. Reksza

Dobry bokser ale pechowy aktor

Joe Louis. po sensacyjnej porażce ze Schmelingiem. zabrał sie energicznie do ratowania swei nadwatlonej reputacji. Jego manager. Roxborough, zorjentował sie. że może być krucho. kiedy Joe wbrew wszelkim oczekiwaniom. wbrew zdrowemu rozsądkowi, zwalił sie jak wór maki pod ciosami Niemca. Runeła legenda o niepokonalności „Brown Bombera". Co robić? Doprowadzać jaknajszybciej do rewanżu, czy odrabiać popularność na głowach słabych partnerów?

Z rewanżem nie było tak prosto. Tu wchodził w gre. a właściwie w niej przeszkadzał wszechwładny ostatnio Mike Jacobs. Jemu lepiej kalkulowało się puszczać Schmelinga na Braddocka. No. ale Braddock iest na razie chory. podobno. czy naprawde — zostawmy go w spokoju.

Nas obchodz., że Louis rozpoczął nową serję zwyciestw. Przeciał szybko ambitne. ale niewczesne marzenia Sharkey'a. a ostatnio rozłożył w 5 r. Al Ettore. O ile Sharkey nie miał w istocie nic do gadania. o tyle Ettore nie jest patalachem. Boksuie czwarty rok i w poprzednim sezonie stanał mocno na nogach. Dwukrotnie rozprawił się z pogromcą Carnery. czarnym Leroy Haynesem. pokonał dobrych bokserów Eddie Madera i Ford Smitha. Był dotąd tylko raz znokautowany przez Retzlaffa.

Nokaut zadany Ettore ma stanowczo wartość. Joe zaczyna znów przekonywać swoich entuziastów. że posiada piekielny cios i potrafi boksować. Nie potrafił tylko w te nieszczesną noc ze Schmelingiem. Dlaczego? Ba. pytanie to stawiano już tysiace razy i za każdym razem dawano tysiace odpowiedzi. Do dziś nie przestało być interesujace.

Sprawozdawcy z owego pamiętnego meczu mieli wdzięczny temat. Louis, faworyt jakiego nie było przed tym w dziejach ringu nie to. że przegrał, ale został zmiażdżony. „Inteligencja białego człowieka" i t. p. Zbłaźnili się Dempsey. Tunney i sporo innych panów. którzy. zdawałoby sie. mają jakie takie pojecie o boksie. a którzy wywindowali zakłady 15:1 za Louisem. Nikt nie zdołał przewidzieć. że Joe. „człowiek pierwszych rund". zamiast bić. bedzie na coś czekał. niewiadomo na co i niewiadomo dlaczego.

Okazuje sie teraz. że atak „Brown Bombera" w poczatku meczu był zahamowany pewna umowa! Nie chodzi o wersję. jakoby strona przeciwna płaciła za to w dolarach. czy markach Ta wersja upadła dość predko. Ale był kontrakt filmowy. Producenci chcieli. rzecz prosta. mieć film z walki możliwie długometrażowy. Cóż jest wart film, kończacy sie zaraz po zaczeciu? Sprawami k nowemi zaimował się nikt inny. tylko slynny Bill Duffy. Louis podpisał umowe (podpis Schmelinga był niepotrzebny). że mecz nie skończy się przed piata runda... Ten fakt tłumaczy teraz wypadki. które rozegrały się w rundach nastepnych. Joe czekał do piatego starcia. a w czwartem dostał uderzenia. których ani on, ani filmowcy. ani może i sam Schmeling nie brali zupelnie przed tym w rachubę. Zdecydowały one o walce i o filmie. Na sensacyjnei długometrażówce nakreconej w wyniku tych ciosów Bill Duffy zarobił podobno niemal sześciozerowa sumke!

Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazuja na to. że Louis bedzie obecnie nokautował jednego po drugim przeciwnika i, prędzej, czy później. dotrze do championatu. Mówie prędzej, czy później. bo kto liczy sobie 22 lata ma czas. może nawet troche poczekać. Ciekawe tylko. jak bedzie sie na przyszłość umawiał z filmowcami...



DUET FIŃSKI: ASKOLA - HOECKERT

Prowadził w Paryżu od startu do mety, wygrywając bieg 5 klm. Na taśmie jedynie Finnowie zmienili się miejscami.

0 : 16 Warty

POZNAŃ. 27.9. — Tel. wł. — Oczekiwane z dużym zainteresowaniem spotkanie o mistrz. drużynowe POZB w kl. A, zakończyło się niespodziewanie zwycięstwem HCP. Warta bowiem nie wystawiła pełnego kompletu i wskutek tego HCP wygrał spotkanie walkoverem w st. 15:0.

Rozegrano natomiast walki towarzyskie, które przyniosły następujące wyniki: W wadze papierowej Sęk (W) zremisował z kolegą klubowym Wentlandem. Krakowski (W(w tej samej wadze nie rozstrzygnął walki z Baicerem (HCP), w wadze mieszanej „Walski" (W) pokonał na punkty Kubiaka. W wadze muszej Woźniakowski III (W) pokonał Liszkiego (HCP) na punkty, w koguciej Koziołek (W) wygrał z Koleckim (HCP), w wadze lekkiej Vogt (W) uległ na punkty Walkowiakowi (HCP), w półśredniej Jarecki (W) zwyciężył Błaszczyka (HCP), a w wadze średniej Kaźmierczak (HCP) pokonał na punkty Gnota (W).

KRAKÓW. 27. 9. — Tel. wł. — W sobotę i niedziele rozegrany został 10-bój lekkoatletyczny o mistrzostwo Krakowa. Startowało 6 zawodników, z których trzech ukończyło wszystkie konkurencje. Zwyciężył Oszast (Cracovia) 4.315 punktów. 2) Sękowski (Cracovia) 4.023 punkty. 3) Suski (Mościce) 3.778 punktów.

Rewanż Jarosza

Pyłkowski wreszcie pokonany

1 stycznia 1935 roku nadeszła krótka depesza z Ameryki Teddy Jarosz znokautowany przez nieznanego Babe Risko! Po pewnym czasie wyjaśniło się, że Jarosz został pobity przez Polaka amerykańskiego, którego właściwe nazwisko jest Pyłkowski. Od tej chwili rozpoczęła się wspaniała kariera Pyłkowskiego w tempie istnie amerykańskim. Jednocześnie dla Jarosza rozpoczęły się złe czasy. Podczas walki z Risko kontuzjował nogę i powędrował do szpitala.

We wrześniu 1935 r. Jarosz był zmuszony bronić swego mistrzowskiego tytułu w wadze średniej, i jako chellangera wyznaczono mu właśnie Pyłkowskiego. Tak więc znów dwuch Polaków spotkało się na ringu. Walka trwała przez 15 rund; Jarosz górował techniką, lecz noga mu znów odmówiła posłuszeństwa — wukrotnie był na deskach. przegrał na punkty i stracił tytuł. Już wówczas prasa amerykańska podkreślała, że Jarosz jest lepszym bokserem i musi nadejść chwila rewanżu.

Na rewanż jednak bynajmniej się nie zapowiadało, Jarosz powędrował do szpitala i musiał poddać się operacji łękotki. Marzeniem jego było doprowadzenie do odwetu i odzyskania tytułu. Jak pisał do nas Jarosz jego rywal obiecał mu, że o mistrzostwo Ameryki będzie się bił wyłącznie z Jaroszem. Tymczasem jednak związek amerykański wyznaczył jako challangera Freddie Steela. Walka odbyła się na wiosnę i Pyłkowski przegrał ją wysoko, tracąc tytuł mistrza.

Przed kilku dniami odbyła się w Pittsburgu trzecia walka między Jaroszem a Pyłkowskim. Po 10 rundach na punkty zwyciężył Jarosz. Risko wykazał duży spadek formy, liczył tylko na siłę swego ciosu. Zabójcze swingi grzęzły jednak w powietrzu lub były wyłapywane na rękawice. Jarosz błysnął swą dawną techniką, niedopuszczając przeciwnika do ciosu i kontrując go precyzyjnie direktami.

Tak więc Jarosz stanął znów na czele elity bokserów średniej wagi Ameryki i świata i niewątpliwie wkrótce spotka się ze Steelem w walce o mistrzostwo.

Wędrówki po całym świecie

HOECKERT! HOECKERT!..

Pamiętamy te czasy, kiedy wielki Nurmi połykał wprost rekordy światowe. Dziś zdaje się przejmować tę rolę jego następca — Hoeckert. Pobił on w Sztokholmie rekord światowy na dystansie 2-ch mil ang., poprawiając wynik Donalda Lasha z 8:58.4 na 8:57.4. Drugie miejsce w tym biegu zajał Szwed Jonsson wynikiem 8:57,8 (nowy rekord Szwecji).

Na zawodach tych Jaervinen rzucił oszczepem 73 m 51 cm. a Nikkanen — 72 m 13 cm. Ich rodacy. Finnowie Kotkas i Kalima skoczyli po 197 cm wwyż.

SPIENIEŻANIE SŁAWY

Estoński Zwiazek Zwiazków Sportowych ma zdyskwalifikować zapaśnika Palusalu, zdobywcę dwu medali złotych na Olimpiadzie w Berlinie. Palusalu bowiem pozwolił umieścić swoją fotografię na wyrobach tytoniowych i na papierosach. wydanych specjalnie pod nazwa „Palusal". Fabryka miała wypłacić Palusalow za zgodę na tę reklame 1000 koron.

Palusalu zaprzecza jakoby otrzymał pieniadze od fabryki. Fabryka znowu wobec wybuchu skandalu wycofuje papierosy „Palusal", znajdujace sie w sprzedaży.

SOWIECCY TENISIŚCI W CZECHOSŁOWACJI

W Pradze czeskiej odbyly się ciekawe zawody tenisowe z udziałem sowieckich tenisistów. Wyniki były następując: Multino (Rosja) — Vlasta Burian 6:1, 6:1. dr. Novotny — Kudrzajew (R) 6:3. 5:7. 6:1. Kalmykowa (R) — Kozeluhova 7:5. 7:5. Spotkanie pomiędzy mistrzem Rosii Nowikowem a Sibą zostało przerwane przy stanie 5:7, 6:3, 3:5 dla Siby.

ZBLIŻA SIĘ ZIMA!

Ledwo przebrnęliśmy przez punkt kulminacyjny sezonu letniego już myśli się o zimie. Przed kilkoma dniami ustalono terminarz najważniejszych imprez łyżwiarskich. Mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań odbędą się 1 i 2 lutego w Londynie, a panów — w połowie lutego w Wiedniu. Mistrzostwa Europy panów i pań w Pradze 7 i 8 lutego, par — w Amsterdamie 20 lutego.

Mistrzostwa w jeździe szybkiej, przewidziane są tylko w konkurencjach męskich Mistrzostwa Europy odbędą się w Davos (30 i 31 stycznia), a mistrzostwa świata w Oslo (14 i 15 lutego).

Bela Szombathley długoletni trener szablistów polskich który obecnie wymówił kontrakt z P. Z. S-em zaangażowany został do Turcji.

NA POŻEGNANIE

Ostatni start amerykańskich pływaków na terenie europejskim przyniósł im nowe zwycięstwa. W Hamburgu Kiefer wygrał 100 m nawznak w 1:05,2, a w stylu dowolnym zwyciężył Highland (Ameryka) w czasie 1:02.6.

JUGOSŁAWIA BEZ BRAMKARZA

Reprezentacyjny bramkarz Jugosławii — Glazer. w ciagu 2 lat będzie śledził zawody piłkarskie z za kratek wiezienia!..

Przed jakimś czasem pozwolił on sobie na tragiczny w skutkach „żart": strącił do Sawy kolege piłkarza. a ten — nie umiejąc pływać — utonął. Sad skazał Glazera na 2 lata więzienia. za nieumyślne zabójstwo.

PODRÓŻE KSZTAŁCA

P. Kankowsky. dyktator międzynarodowego zw. bokserskiego. doprowadził do skutku — mimo logicznych przeszkód — wyprawę reprezentacji Europy do Ameryki. Drużyna ta wyjechała już z Cherbourga w następującym składzie: waga musza — Matta (Włochy). kogucia — Sergo (Włochy), piórkowa — Frigyes (Węgry). lekka — Harangi (Węgry). półśrednia — Mandi (Węgry). średnia — Bonadio (Włochy). półciężka — Michelot (Francja), ciężka — Nagy (Węgry). oczywiście pod opieka osobista p. Kankowskyego.

157 cudzoziemców grać będzie w drużynach francuskich w nadchodzącym sezonie. Gros stanowią Austriacy i Węgrzy (80 graczy).

Polska z 7 graczami jest na siódmem miejscu. Chodzi tu jednak tylko o obywateli polskich. Bo takich graczy jak Ignace i Waggi uważają tu za Francuzów. choć ich rodzice są Polakami.

Oto lista graczy polskich, z których tylko jeden gra w drużynie pierwszej Ligi: Wawrzyniec Walczak (Olympique Lille). Stanisław Łączny (RC Lens). Czesław Powolny (Havre AC), Stefan Bąk i Walenty Mały (RS Caudry), Wojciech Sombecki i Jan Mikołajek (RC Arras).

Dyskwalifikacja Owensa staje się pojedynkiem Owensa z Ferrisem, wszechpotężnym sekretarzem Związku amerykańskiego. Owens twierdzi mianowicie, że nikt mu nie proponował startu w Sztokholmie; Ferris mówi coś wręcz przeciwnego a nadto dodaje, że ma dowody, że Owens podpisał umowę o przejście na zawodostwo czemu znowu kategorycznie przeczy Owens.

Chwilowo Owens pozostaje zdyskwalifikowany i nie wolno nikomu z nim biegać, pod groźbą surowych kar.

MISTER „G." POPIERA TENIS

W końcu października odbedą się w Sztokholmie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe w hali. o puchar króla Szwecji Gustawa V. znanego w sferach tenisowych jako „Mr. G.".

Rozgrywki maia drużynowy charakter. na podobieństwo zawodów o puchar Davisa. Dotychczas zgłosiły się (poza Szwecja): Francia. Niemcy. Anglia. Szwajcaria. Finlandia. Dania i Norwegia.

JEŹDŹCY NIEMIECCY ZNÓW GÓRĄ!

Na międzynarodowych zawodach hipicznych w Wiedniu puchar narodów. wygrał Niemcy przed Rumunami. Włochy zajeły trzecie miejsce przed Turcja. Austria i Węgrami. Indywidualnie zwyciężył rtm. Momm (Niemcy) na Baccarat.

ŚWIETNY DŁUGODYSTANSOWIEC ROSYJSKI

Serafin Znamenski, znany oddawna długodystansowiec rosyjski przebiegł 5 km w 14:38,2, bijąc swego brata o 10 sek.

KARY SIĘ POSYPAŁY

Na olimpijczyków austrjackich posypały się zapowiadane oddawna kary. Ciężkoatleci Huebscher i Stampfl dostali po 2 i pół lata dyskwalifikacji, Rinner półtora roku, inni po roku.

TECHT POKONANY

Sensacją tenisu czeskiego jest zwycięstwo Siby nad Hechtem w stosunku 4:6, 6:3, 6:8, 1:6.

Irlandia pokonała Anglię w meczu piłkarskim w stosunku 3:2. Anglia wystąpiła bez graczy Arsenalu, który jednocześnie grał ze zdobywcą pucharu szkockiego Glasgow Rangers i wygrał 2:1.

Kolarski mistrz Olimpiady, Charpentier, zostaje zawodowcem. Po Merkensie i van Vliecie jest to trzeci kolarz, który na Olimpiadzie nie walczył dla szczytnych ideałów bar. Coubertina.

Tenisiści jadą na stracenie

Mecz z Jugosławią w Białogrodzie

3 — 5 października tenis polski stanie przed zadaniem. które niewątpliwie przerasta jego siły. Drużyna polska po raz pierwszy spotka się w meczu oficjalnym z Jugosławią. Mecz początkowo miał się odbyć w Zagrzebiu w dniach 18 — 20 października. lecz gospodarze w ostatniej chwili przyśpieszyli termin i zmienili miejsce spotkania — bowiem mecz ostatecznie odbędzie się w Belgradzie.

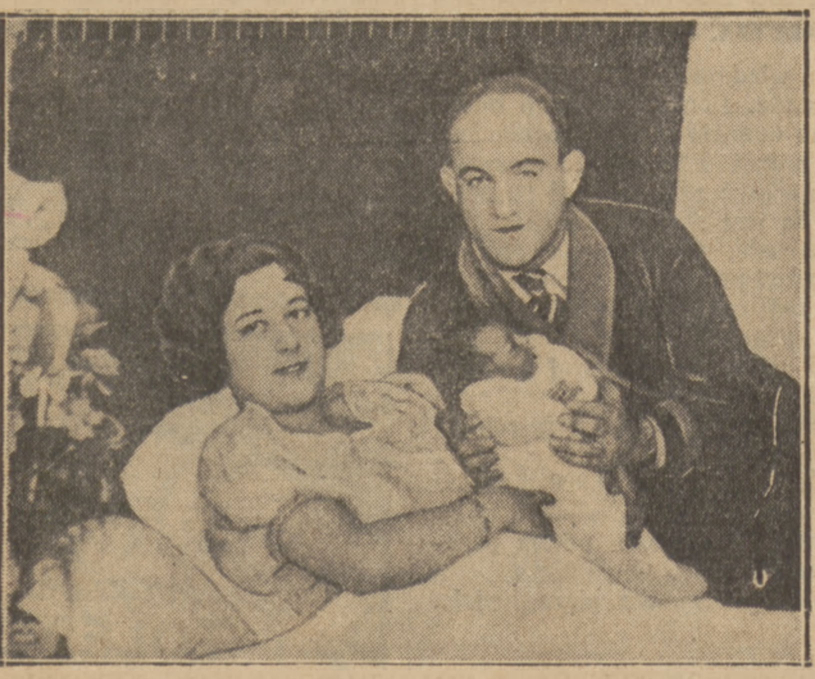
Zaznaczyliśmy na wstępie. że spotkanie przerasta nasze siły. Tak jest istotnie. bo przecież Jugosławia wyrosła w tym sezonie na potęgę tenisową. W meczach o puchar Davisa pokonała Czechosłowację i Francję i uległa dopiero w finale zony europejskiej Niemcom.

Nasze dobre stosunki z tenisem jugosłowiańskim datują się już od kilku lat. W 1933 r. Tłoczyński przegrał w finale mistrzostw Jugosławii z Palladą w Zagrzebiu w pięciu setach. W rok później odbyło się w Warszawie spotkanie Zagrzeb — Warszawa wygrane przez Jugosłowian 4:0, przyczem Tłoczyński zostaje znów pokonany przez Palladę w czterech setach. Pallada jak i Kukuljevic bija Wittmana. Honor naszego tenisu ratuje dopiero Hebda któremu się udaje pokonać Palladę podczas meczu Lwów — Zagrzeb.

Na wiosnę tego roku nasi tenisiści spotkali się z Jugosłowianami w Atenach. Tłoczyński uległ łatwo Palladzie. a Hebda przegrał w czterech setach z Puncecem. Tak więc wszystko przemawia za tem. że nasza drużyna powróci z Belgradu pokonana i to w wysokim stosunku.

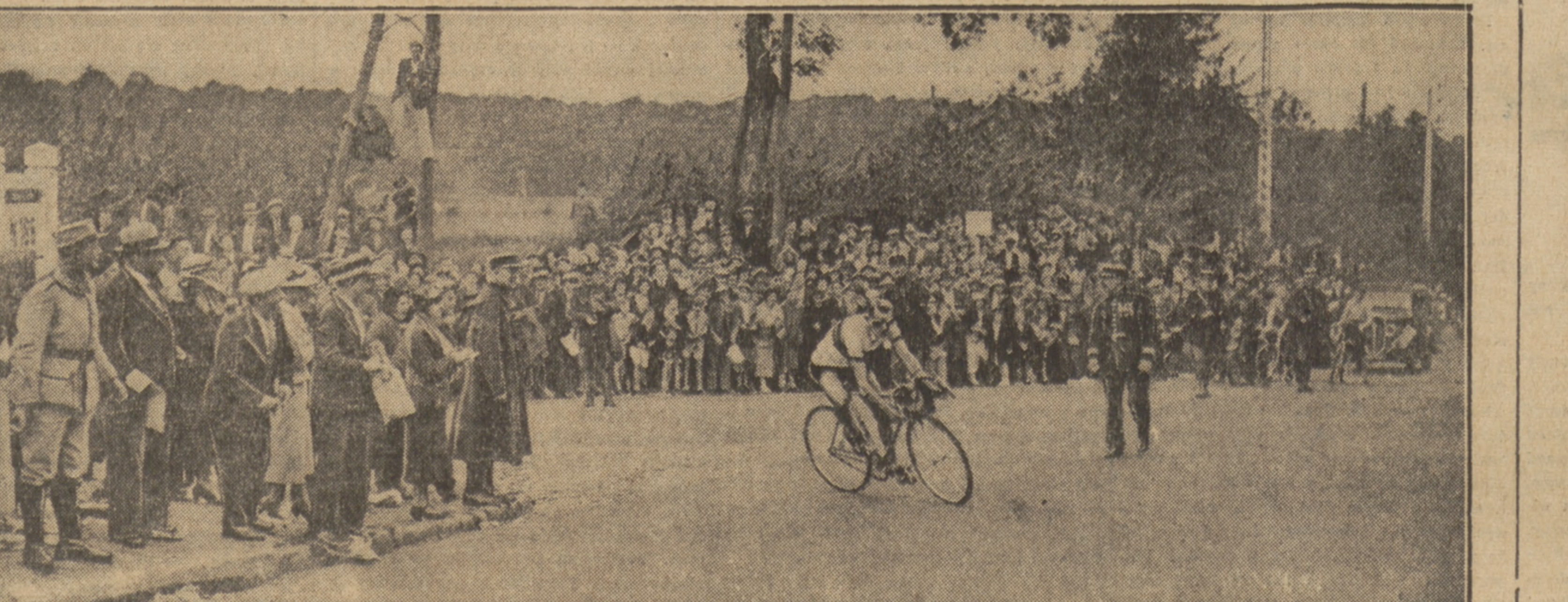
Naszych barw bronić będą w singlach Tarłowski i Hebda. W grze podwójnej zagra Tłoczyński z Hebdą, względnie Tarłowski. Jugosłowianie zgłosili skład: Puncec Pallada. Mitic i Radovanovic. Ten ostatni — klasyfikowany jako 6-ty na liście jugosłowiańskiej jest nam zupełnie nieznany. Przypuszczalnie jest to gracz lokalny, który zagra w deblu dla przyciągnięcia belgradzkiej publiki.

Wyjazd drużyny polskiej nastąpił w środę rano. (g).



THIL MA SPADKOBIERCĘ!

Słynny bokser francuski doczekał się w tych dniach potomka płci męskiej — maleńkiego Danny.



FRANCUZ MAGNE ZDOBYWA MIANO NAJSZYBSZEGO SZOSOWCA ŚWIATA

Wygrywając wyścig asów na dystansie 140 klm. ze startu pojedyńczego. Przeciętna szybkość zwycięzcy przekraczała 39 km. na godzinę.



JACOBS I SPERLING SĄ NA CZELE

wszystkich list tenisowych. Walles Myers nie mógł więc być odmiennego zdania, choć bardzo (za bardzo) mu się podobają Round i Marble.

Prenumerata wraz z przesyłka pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI